Redakcja i Administracja ... ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.



Rok X. Nr. 295 Łódź, sobota, 27 października 1934 r.

Zemsta odtrąconego wielbiciela.

DOM UKOCHANEJ WYLECIAŁ W POWIETRZE.

TRZY TRAGEDJE MIŁOSNE.

INOWROCŁAW, 27,10 Mieszkańcy miasteczka Pakość byli świadkami wielkiego pożaru i wstrząsającego dramatu.

Oto w nocy około godz. 2 rozległ się w mieście ogłuszający huk, który przebudził wszystkich mieszkańców. Jak się okazało wyleciał w powietrze

dach domu

p. Łuczaka przy ul. Szkolnej, poczem wybuchł gwałtowny pożar.

Przybyła straż pożarna wskutek silnego wiatru jak również nagromadzenia łatwopalnego materjału nie mogła się uporać z szalejącym żywiołem. W krótkim też czasie pastwą płomieni padł dom i oficyna. Dom na szczęście

był niezamieszkany.

gdyż Łuczakowie w przeddzień pożaru przenieśli się na czas remontu mieszkania do oficyny.

Podczas dogaszania zgliszcz strażacy znaleźli zwęglone zwłoki młodego człowieka, z urwanemi nogami i pogruchotaną ręką w której tkwiła wiązka napół spalonej słomy.

Jak się okazało, były to zwłoki Marcelego Kozłowskiego, który od dłuższego czasu kochał się w córce Łuczaków. Rodzice panny

niechętnie patrzyli

na zalecanki Kozłowskiego.

Przed dwoma tygodniami Kozłowski powrócił z wojska z Bydgoszczy, gdzie służył w 62 p. p. i zażądał stanowczo odpowiedzi od rodziców swej bogdanki, a gdy mu odmówili,

poprzysiągł zemstę.

Zakradł się on krytycznej nocy na strych i zamierzał zapomocą dwóch do trzech granatów wysadzić dom w powietrze. Lecz granaty wybuchły przedwcześniej sprawca poniósł śmierć.

Panna Łuczakówna ocalała, gdyż nocowała w oficynie, kiedy powstał pożar i zdołała się na czas uratować, zaś p. Łuczakowie w krytycznym dniu wyjechali do Inowrocławia.

NIEPRZYJĘTE „ODSTĘPNE".

Zambrów, 27. 10. — Miasteczko Zambrów zostało poruszone wiadomością o morderstwie, popełnionem na wdowie Helenie Penskiej. Znaleziono ją w mieszkaniu z poderżniętem gardłem.

Natychmiastowe dochodzenia policyjne doprowadziły do wyświetlenia zbrodni.

O rękę Penskiej zabiegał nadaremnie przez dłuższy czas, Leon Kulesza. Penska nie zwracała uwagi na jego uczucia i postanowiła wyjść zamąż za niejakiego Żelechowskiego. Kulesza nie zrażał się tem. Dalej napastował Penską swemi oświadczynami.

Krytycznego dnia przybył Kulesza do Penskiej i zastał tu Żelechowskiego. W czasie rozmowy Żelechowski oświadczył Kuleszy, że jego starania są beznadziejne i prosił go, żeby zaprzestał dalszego nachodzenia Penskiej. Ofiarował mu nawet 40 zł. wekslem i 8 złotych gotówką

tytułem „odczepnego".

Kulesza pozornie dał się namówić i z otrzymanej gotówki wręczył Żelechowskiemu 3 zł., posyłając go po wódkę. Kiedy Żelechowski wyszedł, Kulesza porwał brzytwę leżącą na stoliku, rzucił się na Penską i poderżnął jej gardło. Ciężko ranna miała jeszcze tyle siły, że owinęła sobie szyję ręcznikiem. Wskutek upływu krwi, omdlała i zmarła następnie w chwili gdy Żelechowski, który wrócił z wódką, podniósł alarm i pobiegł po lekarza. Świadkami straszliwego mordu były dzieci zamordowanej i jej matka 80-letnia staruszka.

Kulesza po dokonaniu straszliwego czynu, uciekł, ukrywał się przez kilka godzin, a następnie oddał się w ręce policji.

DWA TRUPY

KRAKÓW, 27 października. W Parku Dra Jordana na ławce obok pomnika, Julja na Danek, lat 25 ze Zembrzyc, pow. Wadowice i tam zamieszkały z zawodu pomocnik szewcki, zastrzelił z rewolweru Zofję Gołucką, lat 22, również ze Zembrzyc, oddając do niej strzał w głowę w okolicę prawego ucha, a następnie sam popełnił samobójstwo z tegoż rewolweru w skroń.

Zwłoki denatów zostały zauważone dopiero o godz. 6.30. Przybyły na miejsce lekarz obwodowy dr. Komorowski stwierdził śmierć obojga, oraz zarządził przewiezienie zwłok do zakładu Medycyny sądowej.

Julian Danek pełnił służbę w 2 p. lotniczym w Krakowie do dnia 28 lutego br. i miał zamiar po zwolnieniu go z wojska poślubić Zofję Gołucką, córkę zamożnego gospodarza w Zembrzycach, czemu

rodzice sprzeciwili się.

Przy denatach znaleziono korespondencję, z której wynika uplanowanie wspólnej śmierci.

278.495 ubezpieczonych w Łodzi.

Największe Ubezpieczalnie Społeczne.

Z ogólnej ilości 1,701.838 osób ubezpieczonych obecnie w ubezpieczalniach społecznych przypada na Warszawę — 278,495 ubezpieczonych, na Łódź — 155.452, na Kraków — 88.281, na Lwów — 76,211, na Sosnowiec — 68,564, na Poznań — 65.731 na Wilno — 36.621, na Bydgoszcz — 31,538 na Lublin — 31,149, na Gdynię — 24.720 ubezpieczonych.

Feralny dzień.

KATASTROFA KOLEJOWA w TARNOWIE.

Funkcjonarjusze cudem uniknęli śmierci.

TARNÓW, 27 października. Nad ranem o godzinie 2.26 tuż przed stacją kolejową w Tarnowie obok wiaduktu kolejowego od strony Krakowa, wydarzyła się katastrofa kolejowa.

Pociąg towarowy Nr. 9995, zdążający z Krakowa do Stanisławowa, na skrzyżowaniu torów tuż przed stacją

wpadł w środek pociągu towarowego

manewrującego na torze szczucińskim, składającego się z 18-tu wozów. Skutki zderzenia były straszne. gdyż trzy wagony pociągu przetokowego zostały wyrzucone z toru i uległy rozbiciu. Dwa wagony pociągu towarowego, tj. wagon służbowy i ciężarowy, znajdujące się tuż za lokomotywą uległy zupełnemu zniszczeniu. Trzeci zaś wagon został lekko uszkodzony, jak również lokomotywa.

Ofiar w ludziach na szczęście nie było, gdyż konwojent pociągu Jakób Groblicki, oraz manipulant Ciastoń, znajdujący się w wagonie służbowym, który został w drzazgi rozbity, zdołali

w ostatniej chwili wyskoczyć

i w ten sposób uniknęli niechybnej śmierci. Katastrofę spowodował maszynista pociągu towarowego Władysław Tkaczyk, który przeoczył sygnał ostrzegawczy i wjazdowy i na 171 metrze poza sygnałem najechał na pociąg towarowy.

Ruch pasażerski odbywa się normalnie Nad usuwaniem zniszczonych wagonów pracuje drużyna kolejowa Na miejsce wypadku zjechała komisja kolejowa z Krakowa, oraz zjawiły się miejscowe władze rządowe i śledcze, które wszczęły energiczne śledztwo.

Jugosłowianin Stoklas zna osoby

które dokonały zamachu na Króla Aleksandra.

WIEDEŃ 27,10 Przed pewnym czasem aresztowany został w Salzburgu międzynarodowy fałszerz paszportów, Jugosłowianin Stoklas. W przeddzień aresztowania chciał on widzieć się z konsulem Jugosławji, a także w więzieniu opowiadał, że zna szczegóły zamachu, jaki gotuje się na króla Aleksandra. Pogłoskom tym nie dano narazie wiary dopiero po mordzie marsylijskim policja salzburska umożliwiła aresztowanemu oszustowi widzenie z konsulem, przyczem przesłuchania jeszcze trwają. Stoklas ma znać osoby, którym udzielił fałszywych paszportów i które miały dokonać zamachu. O kim myśli Stoklas narazie jeszcze niewiadomo. Szczegóły przesłuchania trzymane są w tajemnicy.

WSZYSCY URZĘDNICY F. B. I F. P.

otrzymać mają wymówienia.

Warszawa, 27,10 W dn. 31 bm. odbędzie się w Warszawie ostatnie posiedzenie zarządu głównego Fund. Bezrobocia przed likwidacją tej instytucji. Dekret o połączeniu Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy ukaże się jeszcze w bieżącym miesiącu, poczem nastąpi nominacja komisarza, który przeprowadzi likwidację Funduszu Bezrobocia, przekazanie jego czynności Funduszowi Pracy oraz reorganizację Funduszu Pracy.

Jak słychać, wszyscy urzędnicy Funduszu Pracy i Funduszu Bezrobocia otrzymać mają wymówienia

z dniem 1 kwietnia 1935 r.

poczem wszyscy niemal zaangażowani zostaną do zreorganizowanego Funduszu Pracy. Zmniejszenie personelu jest bardzo mało prawdopodobne, gdyż Fundusz Pracy przejmie wszystkie dotychczasowe funkcje Funduszu Bezrobocia, którego aparat administracyjny jest po szeregu redukcyj nader szczupły.

Dolar 5.23

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,25 w płaceniu 5,22; dolar złoty w żądaniu 8,92, w płaceniu 8,91; funt angielski w żądaniu 26,30 w płaceniu 26,29 rubel złoty w żądaniu 4,59 w płaceniu 4,57; marka w żądaniu 1,89 w płaceniu 1.88; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.23.

Podchorąży Figura uchodził za blagiera.

Zeznanie ojca oskarżonego.

Lwów, 27. 10. — Wczorajszy dzień rozprawy obfitował w wiele dramatycznych momentów, zeznawali bowiem rodzice oskarżonego, dla których tragiczny wypadek w Ksawerówce pozostał także

tajemniczą zagadką.

Pierworodny syn Leszek po zdaniu matury był całą i jedyną nadzieją ich życia — tymczasem znaleźli go w więzieniu za potworną zbrodnię. Czuć było w zeznaniach ich jakiś tłumiony żal do bratertwa za zapraszanie bratanka na wieś do kuzynek, za wzbudzenie miłości u oskarżonego, o której niestety nikt nie wiedział ani domyślał się jej. Nieszczęśliwy strzał histeryka pogrążył w smutku i żałobie dwie kochające się rodziny.

Staje przed sądem 55-letni krzepki mężczyzna szczupły, niski, szpakowaty. Em. urzędnik skarbowy, nie mogąc wyżyć z emerytury, zdaje egzamin leśniczy i obejmuje obowiązki leśniczego. Dziś bez posady.

Kochał syna a scysje jakie miewał z żoną były spowodu niego. Żona była ostrą on był zwolennikiem łagodnego wychowania. Podobnie jak żona stwierdza, że Leszek był chorowity, dostawał ataki, które świadek brał za epileptyczne i ukrywał przed żoną. Po 6-tej klasie syn chciał

wstąpić do klasztoru Karmelitów,

ale ojciec odradził mu, chciał by zdał maturę. Nie był przeciwny teologji, ale chciał również by odsłużył wojsko, choć mu tego nie radził. Niech syn sam o sobie decyduje Starał się dostać do Seminarjum duchownego w Krakowie ale go nie przyjęto.

Chciał być zdala od ludzi. — Z bratem z Ksawerówki żył w dobrych stosunkach i cieszył się, że syn przebywa na świeżem powietrzu, co dla jego zdrowia było pożądane. O miłości syna nic nie wiedział i nie przeczuwał, że mogłoby coś takiego nastąpić. W rodzinie żony i jego były wypadki chorób umysłowych, nagłej śmierci i samobójstwa.

Skolei odczytano stosy dokumentów i zeznań przesłuchiwanych w śledztwie świadków. Tak w bursie, jak w szkole wystawiono mu dobre świadectwo. Był pilny, a brak zdolności

pokonywał pracowitością.

W klasie piątej otrzymał złe obyczaje i świadectwo odejścia. Oskarżony tłumaczy, że podarł w oczach profesora dziennik klasowy.

Był dobrym żołnierzem i przełożeni wołali: „ksiądz, a dobry żołnierz". W szkole podchorążych uchodził za blagiera, mówiono: „buja, jak Figura". Był skryty i często zapadał w zadumę.

Wkońcu odczytano orzeczenie oddziału dla psychjatrów Centrum wych. sanitarnego w Warszawie, gdzie oskarżony pozostawał na badaniu przez 2 miesiące. Otóż znawcy orzekli, że oskarżony jest zdrów umysłowo, jednakże obciążony dziedzicznie neuro- psychopatycznie

o silnym charakterze histerycznym.

W chwili popełnienia czynu zdawał sobie sprawę z tego, co robi. Do służby wojskowej wcale się nie nadaje i sklasyfikowano go do kategorji E.

Zapytani o zdanie obecni na sali znawcy- psychjatrzy oświadczyli, że muszą oskarżonego jeszcze zbadać, wobec czego przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku godz. 8 rano.

Specjalne zniżki kolejowe

w związku ze Świętem Niepodległości.

ŁÓDŹ, 27.10 Dowiadujemy się, że w związku z dorocznemi uroczystościami święta niepodległościowego w dniu 11 listopada w Warszawie, przyznane będą specjalne zniżki kolejowe, dla pasażerów udających się w tym czasie do stolicy.

Zniżki będą miały charakter indywidualny tj. można będzie jechać każdym z pociągów zdążających do Warszawy, a nie pociągami specjalnemi.

Przejazd z Łodzi do Warszawy w obie strony wyniesie tylko 6 złotych.

—xXx—

20-stu szwaczkom cofnięto wymówienia.

Los 156-ciu robotników przesądzony.

ŁODŹ, 27. 10. — Wczoraj po południu miała miejsce konferencja między zarządem Widzewskiej Manufaktury, a delegatami robotniczymi i delegatkami działu konfekcyjnego fabryki.

Pracobiorcom chodziło o zażegnanie redukcji 50 pracownic działu konfekcyjnego, które

dostały wymówienia pracy

na dzień 3 listopada r. b.

Po pertraktacjach dyrekcja fabryki zdecydowała się zatrzymać 20 pracownic z wymienionej liczby 50, a pozycję życiową reszty jeszcze raz zrewidować.

Jak się dowiadujemy, głośna w swoim czasie sprawa redukcji 156 robotników na wydziale mechanicznym została już przesądzona, bowiem nikogo z nich

nie zatrzymano.

Już w ubiegłą sobotę przyszli po raz ostatni do pracy. Zwalniając ich, zarząd fabryki tłumaczył swoje stanowisko tak w jednym jak i drugim wypadku brakiem zamówień, tem bardziej, że zredukowani robotnicy na wydziale mechanicznym byli przyjęci na wykonanie pewnej określonej zgóry pracy. Każdy z nich przepracował 26 tygodni i uzyskał prawo do 13-tygodniowego zasiłku.

—xXx—

ZMIAŻDŻONA GŁOWA CYKLISTY.

Rower pod samochodem.

ŁÓDŹ, 27. 10. — Wczoraj około godziny 4 po południu w Rudzie - Pabjanickiej przy ul. Staszica wydarzył się wstrząsający grozą wypadek.

Pod koła autobusu pasażerskiego, zdążającego w kierunku Tuszyna, wpadł jadący rowerem 34-letni Adolf Krenc, zamieszkały w Rudzie-Pabjanickiej przy ul. Andrzeja 12.

Krenc poniósł śmierć na miejscu. Koła autobusu

zmasakrowały nieszczęśliwemu głowę.

Zwłoki tragicznie zmarłego cyklisty, po przeprowadzonych oględzinach komisji sądowo - lekarskiej, wydano rodzinie.

Jak się okazało, winę wypadku ponosił sam tragicznie zmarły Krenc, który jechał po nieprzepisowej stronie szosy.

Specjalna delegacja lokatorów Z.U.P.U.

jedzie do Warszawy w sprawie zniżki komornego.

ŁÓDŹ, 27.10 W związku z dawno pokutującą sprawą obniżki czynszu mieszkaniowego w domach ZUPU, której dyrekcja mimo zapowiedzi od roku jakoś nie realizuje, lokatorzy tych domów postanowili zająć stanowisko bardziej zdecydowane i wysyłają do Warszawy specjalną delegację w tej sprawie.

Do czasu załatwienia przyrzeczonej obniżki postanowiono z dniem 1 listopada wpłacać czynsz o 25 proc. niższy od dotychczasowego.

Popierajcie Czerwony Krzyż?

Autor listów z pogróżkami śmierci

wpadł w ręce policji.

Tomaszów Mazowiecki, 27. 10. — Do miejscowych władz bezpieczeństwa zgłosiło się kilku obywateli okolicznych między innymi p. Ożarski z Glinika, z tem że od pewnego czasu otrzymują listy z pogróżkami i z żądaniami złożenia większej sumy pieniędzy w oznaczonem miejscu. Po listach obywatele otrzymali list ostatni kategorycznie domagający się złożenia okupu, w razie przeciwnym bowiem nieznany autor listu

groził śmiercią.

Władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenia. W międzyczasie podobny list otrzymał również jeden ze znanych obywateli w Tomaszowie; to pozwoliło władzom bezpieczeństwa wysnuć wniosek, że tajemniczy ów szantażysta pochodzi prawdopodobnie z Tomaszowa. Roztoczono baczną obserwację lokali w których okup miał być złożony, w jednym bowiem wypadku, kiedy chodziło o osobę z Tomaszowa szantażysta domagał się złożenia pieniędzy

w piwiarni Gila w Starzycach,

w drugim zaś wypadku pieniądze złożone być miały w sklepie p. Ufla przy ulicy Spalskiej. Obserwacja piwiarni w Starzycach nie dała pożądanego rezultatu, tajemniczy osobnik bowiem bojąc się że zostanie schwytany, posłał dwóch spotkanych na ulicy chłopców, z tem że oni mieli zabrać złożoną tam paczkę w której znajdować się miały

dwa tysiące złotych

i odnieść do restauracji p. Kompy. Osobnik ów obiecał za to chłopcom po złotówce. Oczywiście chłopcy byli przez całą drogę śledzeni. Szantażysta widocznie to zauważył, nie podszedł bowiem do chłopców w drodze ani też nie zjawił się w restauracji Kompy.

Zatrzymani chłopcy nie umieli dać żadnych bliższych wyjaśnień. Roztoczono obserwację nad sklepem Ufla przy ul. Spalskiej, tam bowiem okup złożyć miał p. Ożarski z Glinika. Po odbiór owej paczki z pieniędzmi zgłosił się

jakiś stary człowiek.

Zatrzymany przez policję, oświadczył, że posłał go jakiś nieznany mężczyzna, który nawet dał mu kartkę. Kartkę tę, jak dalej udało się policji ustalić, osobnik ów pisał w mieszkaniu pasera Tauzowicza przy ul. Św. Władysława. Przesłuchany w tej sprawie Tauzowicz zeznał, że owego osobnika poznał w więzieniu w Piotrkowie, gdzie razem odsiadywali karę. Teraz już policji nie trudno było ustalić tożsamości szantażysty; Tauzowicz poznał go z fotografji.

Szantażystą okazał się mieszkaniec Tomaszowa 24-letni Władysław Piaskowski, zamieszkały w Starzycach. Gdy władze bezpieczeństwa w Tomaszowie poszukiwały Piaskowskiego, okazało się, że został on aresztowany w Piotrkowie

za włóczęgostwo.

Po skomunikowaniu się władz bezpieczeństwa w Piotrkowie z władzami w Tomaszowie, został on przekazany policji tomaszowskiej, która skolei przekazała go do dyspozycji komendy powiatowej w Rawie Mazowieckiej, na której terenie szantażysta dokonywał swoich przestępstw.

Ostatni spacer kowala.

Rozpacz żony i synka.

Z Bydgoszczy donoszą:

Pozbawił się życia w plantach przy drugiej śluzie wystrzałem z rewolweru w skroń 33-letni kowal Bolesław Rzanny, zamieszkały przy ul. Grunwaldzkiej Nr. 89. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Denat rano wyszedł z domu nie zwierzając się nikomu ze swego zamiaru. Około godz. 9 znalazł się na gównej alei. Zwracał on uwagę przechodnów, gdyż posuwając się chwiał się nieco. Prawdopodobnie poprzednio wstąpił do restauracji. Nagle skręcił w planty i szybkim ruchem wyciągając rewolwer z kieszeni wymierzył go w skroń. Strzał był śmiertelny. Denat momentalnie upadł na ziemię a twarz

zalała się krwią.

W kilkanaście minut po wystrzale główną aleją wracała do domu żona denata z sześcioletnim synkiem. Wracali oni z kościoła św. Trójcy, gdzie byli na mszy św. i tu oczom ich przedstawił się straszny widok. Żona odchodziła od zmysłów, poznawszy tragicznie zmarłego przed chwilą męża. W swym strasznym bólu rzuciła się na stygnące zwłoki męża, którego bardzo kochała i całowała jego ręce. Dziecko również

strasznie rozpaczało.

Rzanny już od dwóch lat znajdował się bez pracy i w tem należy szukać przyczyny rozpaczliwego kroku. Sam był bardzo religijny i przed kilku dniami przyjął Sakramenty św. Samobójstwo wywołało wstrząsające wrażenie.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Kongres radykałów francuskich w Nantes wypowiedział się kategorycznie przeciwko planom dyktatury we Francji.

(—) Premjer Uzunowicz wygłosił na posiedzeniu Skupszczyny w Białogrodzie przemówienie programowe, w którem zapowiedział, że rząd będzie kontynuował dzieło unifikacji Jugosławji, zaczęte przez zmarłego króla.

(—) Pierwsze posiedzenie Sejmu i Senatu odbędzie się prawdopodobnie dnia 6 listopada.

(—) Stanowisko dyrektora departamentu ustawodawczego w ministerstwie sprawiedliwości obejmuje prof. Lutostański, zajmujący obecnie katedrę w uniwersytecie warszawskim.

(—) B. wiceminister Dolanowski został wysunięty na stanowisko dyrektora Związku Zakładów Ubezpieczeń Społecznych.

(—) Zapowiedziany zjazd przedstawicieli właścicieli domów t. zw. miast ullenowskich odbędzie się 30 bm. W zjeździe wezmą udział przedstawiciele Piotrkowa, Częstochowy, Zgierza, Lublina, Kielc etc., ogółem 8 miast.

Właściciele domów radzić będą nad tem, że pożyczka ullenowska ściągnęła na nich koszta przyłączenia nieruchomości do sieci wodociągowo - kanalizacyjnej i różne opłaty dodatkowe, wynoszące ogółem po kilkanaście tysięcy złotych od domu rocznie. Właściciele domów w miastach ullenowskich popadli w ciężkie długi i na zjeździe mają zadecydować podjęcie interwencji u miarodajnych czynników, aby te ciężary złagodzić.

(—) Sprawa obniżki opłat telefonicznych została tylko częściowo zdecydowana. Opłata zasadnicza została zatwierdzona w wysokości 15 złotych miesięcznie. Sprawa kontyngentów nie uzyskała jednomyślności i zostanie rozpatrzona później.

(—) W klinice przy ulicy Południowej 39-letnia Chana Jakubowska powiła zdrowe trojaczki.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Trzydziesta piąta serja nagród

za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błedem (cyfra) na 4 stronie wyciać i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgowa opłate W WYSOKOŚCI 5 GROSZY koperta otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków koperty.

Kłusownik zastrzelił bezrobotnego.

Ranny zmarł na wozie.

Z Bydgoszczy donoszą:

W lesie pod Łażynem w powiecie bydgoskim oddalonym około 7 km. od Nowej wsi Wielkiej, popełniony został krwawy mord, który postawił na nogi

całą policję bydgoską

Niejaki Wacław Walkowski 21-letni bezrobotny pracownik rolny, zam. w powiecie inowrocławskim, przybył w gościnę do swego ciotecznego brata Władysława Kasprzaka w Nowejwsi Wielkiej, który również od pewnego czasu znajdował się w bardzo krytycznem położeniu materjalnem.

Pod wieczór Walkowski z Kasprzakiem wyjechali rowerami do lasu pod Łażynem, by nazbierać tam chróstu na opał a ewentualnie

wykopać kilka pniaków.

Żaden z nich nie przypuszczał, że wycieczka ta zakończy się tragicznie.

W chwili bowiem gdy obydwaj znaleźli się w leśnym gąszczu i rozglądali się za pniakiem, nadającym się do wykopania, nagle padł z krzaków strzał. Wystrzał był przedziwnie celny, Walkowski ugodzony kulą w brzuch zwalił się jak kłoda na ziemię. Z rany sączyła się obficie krew, która szkarłatną wstęgą splamiła mech. Podczas gdy Walkowski wił się w straszliwych bólesciach na ziemi, zabójca w popłochu uciekł. Kasprzak wyraźnie zauważył sylwetkę jakiegoś mężczyzny, który kryjąc się za drzewami uciekał w głąb lasu. Kasprzak zdawał sobie doskonale sprawę z grozy sytuacji. Przykrył więc kuzyna narzutką, ranę doraźnie opatrzył, poczem sam wsiadł na rower i pośpieszył do najbliższego posterunku policji państwowej, który mieści się w Nowejwsi Wielkiej.

O zabójstwie telefonicznie powiadomiono wydział śledczy w Bydgoszczy.

Jednocześnie dyżurujący policjant z posterunku w Nowejwsi Wielkiej wyjechał z Kasprzakiem do Łażyna. Walkowski, mimo znacznego osłabienia spowodowanego upływem krwi, był jeszcze na tyle przytomny, by potwierdzić prawdziwość zeznania Kasprzaka. Sprowadzono furmankę którą odwieziono rannego do szpitala w Bydgoszczy. W drodze stan Walkowskiego

znacznie się pogorszył.

U bram w Bydgoszczy ranny znajdował się już w agonji. Do szpitala przewieziono stygnące zwłoki.

Wstępne dochodzenia idą w dwóch kierunkach: Albo Walkowski padł ofiarą krwawej zemsty na tle jakichś osobistych nieporozumień, albo też strzał był raczej przypadkowy i oddany został przez jednego z licznych w lasach podbydgoskich kłusowników. Sądząc że strzela do zwierzyny, kłusownik zabił człowieka.

Nowa ofiara grzybów.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 27. 10. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, z okna I. piętra domu przy ulicy Małej 4, wypadła na bruk ulicy i odniosła ogólne, na szczęście lekkie obrażenia ciała 5-letnia Dora Cwilich, córka krawca. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

O godzinie 12 w nocy na ulicy Wilczej został napadnięty przez nieznanych sprawców i pokłuty nożami 30-letni Leopold Jabłoński, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Wilczej 13. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Zgierskiej najechany przez samochód odniósł okaleczenia głowy 22 letni Lejzor Jakubowicz, pończosznik, zamieszkały przy ulicy Składowej 14. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

W domu przy ulicy Piotrkowskiej 171-173 otruła się weronalem Janina Goldsobel. Desperatce udzielił pierwszej pomocy dyżurny lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Zakątnej 61-63 uległ zatruciu po spożyciu grzybów Mieczysław Pietrzak. Lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka pozostawił ofiarę zatrucia na miejscu.

Na ulicy 6-go Sierpnia w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 23-letni Benich Cender, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 74. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Zjazd polskiego stowarzyszenia

pielęgniarek zawodowych.

Warszawa 27 października.

W dniach od 27 do 29 bm. odbędzie się w Warszawie IX walny zjazd Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych. W toku obrad zjazdu wygłoszony będzie

szereg referatów,

m. in. o higjenie psychicznej i stosowaniu jej wskazań w pracy pielęgniarki społecznej, o rozwoju nowoczesnego pielęgniarstwa w okresie dziesięciolecia, o pielęgnowaniu ubogich chorych w ich domach itd. Program zjazdu przewiduje również demonstracje zabiegów pielęgniarskich oraz zwiedzanie instytucyj szpitalnych i społeczno- higjenicznych.

Zakochany Herszlik poranił swą bogdankę.

Krwawa scena na ulicy.

Łódź 27 października. W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczorem u zbiegu ulicy Franciszkańskiej i Brzezińskiej rozegrała się krwawa scena. Przed kinem prowadzili ze sobą sprzeczkę 22 letnia Zwajhaftyk, bezrobotna, zamieszkała przy ul. Franciszkańskiej 44, oraz jej stały wielbiciel Herszlik Ajzenszmidt, zamieskały przy ul. Łagiewnickiej 9.

W pewnym momencie sprzeczka przyjęła burzliwy charakter. Ajzenszmidt dobył noża i ugodził nim przyjaciółkę

kilkakrotnie w plecy i głowę.

Zwajhaftykówna z jękiem osunęła się na ziemię, natomiast Ajzenszmidt rzuciwszy nóż do ścieku ulicznego oddalił się szybkim krokiem.

Do rannej dziewczyny zawezwano pogotowie ratunkowe. Zwajhaftykówna ma dość głęboką ranę pleców w okolicy kręgosłupa oraz dwie rany cięte czoła. Okaleczenia te okazały się jednak na szczęście dość lekkie. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł dziewczynę na kurację do domu.

Sprawca usiłowania zabójstwa udał się tymczasem do

komisarjatu policji.

i dyżurnemu przodownikowi opowiedział o całem zajściu.

Herszlika Ajzenszmidta zatrzymano do dyspozycji sędziego śledczego.

Przyczyną krwawego zajścia były nieporozumienia natury miłosnej.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 27. 10. — W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 7 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 5 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 750,0 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały.

Wiatry południowo-zachodnie z szybkością do 3 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami. Możliwe przelotne deszcze.

ŻYCIE ZGIERZA.

ARTYSTYCZNA IMPREZA KSM.

Dziś o godz. 7,30 wieczorem w sali kina ROMA sekcja dramatyczna katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży odegra wielką komedję w 4 aktach pt. "Popychadło". Reżyserować będą najlepsze siły naszego miasta, co pozwala wierzyć, że sztuka postawiona będzie na wysokim poziomie artystycznym. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna z programem, doborową orkiestrą i doborowym a obfitym. . . bufetem. Doskonałe opracowanie imprezy oraz współpraca najlepszych sił artystycznych Zgierza gwarantuje przyjemną i kulturalną rozrywkę.

ROBOTNICY W NIEOGRZANYCH SALACH.

Okupacja i strajk w firmie Emilja Hoch trwa dalej. Robotnicy, oprócz delegatów skazani są na stałe przebywanie w obrębie fabryki. Sale fabryczne są nieogrzewane przez co strajkującym daje się we znaki dotkliwy chłód.

PRACE KOŃCOWE W PRZĘDZALNI L. URYSON.

W związku z upływem czasu dzierżawy fabryki, firma Uryson rozpocznie z dniem dzisiejszym prace wykańczające. Przerabiane będą ostatnie zapasy surowców (bawełny). Robotnicy w miarę posuwania się fabrykacji będą

stopniowo redukowani,

pierwsi opuszczą pracę robotnicy z oddziałów przygotowawczych. Fabryka z chwilą, gdy wyrobi ostatnie surowce, stanie zupełnie na czas nieokreślony, do chwili ugody o czynsz dzierżawny baron na Sacherta z firmą "Uryson". Około 500 osób powiększy liczbę bezrobotnych być może, tylko na krótki czas.

Tragedja amerykańskiej studentki.

Ofiara wulkanu

ŚMIERĆ W KRATERZE MAHARA YAMA.

CHICAGO w październiku.

„Żyła tylko lat dwadzieścia dwa. Całe jej życie było dobrocią i miłością. Trawio na własnym ogniem, zginęła w płomieniach". Taka była treść kart z czarnemi obwódkami, na których skreślone było za wiadomienie o śmierci Liliany Frash, córki miljonowego fabrykanta maszyn w Chicago. W słowach tego niezwykłego zawiadomienia o zgonie jakie otrzymywali w tych dniach krewni i znajomi od rodziców Liljany, kryje się tragedja, godna mistrzowskiego pióra Szekspira.

Liliana Frash, spadkobierczyni majątku, olbrzymiego nawet na pojęcia amerykańskie, jedyna córka wielkiego przemysłowca, była wzorem typu studentki amerykańskiej, dzielącej życie

pomiędzy studja i sporty.

Przed rokiem poznała młodego asystenta uniwersyteckiego, d-ra Nicholsona, kierownika geologicznego instytutu. Wielkie zainteresowanie, jakiem młoda studentka początkowo darzyła swego profesora, zamieniło się wkrótce w głębokie i namiętne uczucie. Projektowi małżeństwa Liljany z dr. Nicholsonem nie sprzeciwiali się rodzice młodej studentki, ale dr. Nicholson sam człowiek niesłychanie ambitny, mimo uczucia swego dla Liliany,

odkładał zawarcie ślubu.

Chodziło mu przedewszystkiem o uwieńczenie swej sławy uczonego wyprawą równie ważną, jak i śmiałą. . Celem jej było zbadanie na miejscu jakiegoś wulkanu, gdyż dr. Nicholson jako geolog poświęcił się specjalnie studjom zjawisk wulkanicznych. Na podobieństwo uczonego Kernera, który zbadał krater wulkanu Stromboli, Nicholson postanowił zbadać najciekawszy wulkan Japonji — Mahara Yama.

Liliana Frash z ciężkiem sercem zgodzić się musiała na życzenie narzeczonego. W końcu marca rb. dr. Nicholson, w towarzystwie współpracownika i przyjaciela, opuścił Amerykę, udając się na Daleki Wschód, na wyspę Oszimna, na środku której wznosi się wulkan Mahara Yama, którym zawsze interesował się najwięcej, znając z opisów wybuchy tego wulkanu, wyczarowujące przed oczy krajowców wspaniałe widowiska.

Jak wiadomo, na tle wybuchów wulkanicznych i ich podziemnego ognia, w Japonji utworzyły się liczne podania. Utrzymuje się naprzykład w szerokich masach narodu zdanie, że w kraterze żyją i działają bogowie piekieł. Duchy podziemi zdawały się wywierać magiczny wpływ na ludzi, gdyż setki samobójców zginęły już w otchłaniach krateru Mahara Yama, tak dalece, że chcąc zapobiec dalszym wypadkom tego rodzaju, gubernator zarządził energiczne środki bezpieczeństwa i silną straż wpobliżu krateru.

Lecz ten właśnie krater nęcił dra. Nicholsona. Nie dane mu jednak było urzeczywistnić swoje projekty. Po przybyciu do Yokohamy pierwotnie wyznaczony kilkudniowy pobyt w tem mieście musiał być przedłużony. Dr. Nicholson zapadł na

niebezpieczną chorobę oczu.

a po trzech tygodniach bezowocnej kuracji zaniewidział. Dwadzieścia cztery godziny po dowiedzeniu się o swem niodwołalnem nieszczęściu dr. Nicholson wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Wiadomość o tragicznym zgonie ukochanego pogrążyła Lilianę w ból głęboki. Ogarnięta ciężką melancholją, przestała reagować na zewnętrze przejawy życia, piastując tylko myśl jedną odwiedzenia mogiły ukochanego w Yokohamie.

Po dłuższem wahaniu rodzice Liliany zgodzili się wreszcie na tę daleką podróż, w którą młoda dziewczyna przed kilku tygodniami wyjechała w towarzystwie i pod opieką krewnej.

Po przyjeździe do Yokohamy w ciągu dwu pierwszych dni Liliana odwiedzała mogiłę narzeczonego. Trzeciego dnia gdzieś znikła. Duchy Mahara Yama powołały ją do siebie, bowiem czwartego dnia straż na zboczu wulkanu dostrzegła młodą dziewczynę bez tchu biegnącą ku kraterowi.

Rozpoczął się krótki, szalony wyścig. Jeszcze sto metrów dzieliło zrozpaczoną dziewczynę od wielkiego krateru, policjant byłby ją dogonił, gdyby nie fakt, że zauważywszy go, rzuciła się z pośpiechem do otworu pomniejszego krateru.

Podziemny ogień pochłonął nową ofiarę.

Zamorski.

„Ostatnie" 5 miesięcy życia.

Skutki nieudolnej djagnozy.

Duża przykrość spotkała pewnego doktora, mieszkańca m. Mangalora w Tasmanji.

W zeszłym roku oświadczył on jednemu ze swoich pacjentów, znanemu kupcowi Izonowi, że pozostaje mu tylko

5 miesięcy życia.

Chory odniósł się do tej djagnozy z rezygnacją, mimo tego postanowił wykorzystać należycie resztki swego życia. Kupiec zlikwidował swoje doskonale prosperujące przedsiębiorstwo oraz mieszkanie, spieniężył wszelkie kosztowności, jakie posiadał i rozporządzając dużą sumą pieniędzy, zaczął żyć wystawnie. Na zabawach upływał termin 5 miesięcy, a przepowiedziana śmierć jeszcze go nie dosięgła. Najdziwniejsze, że stan zdrowia chorego

zupełnie się polepszył,

do tego stopnia, że wszelkie symptomy choroby ustały, a obecnie rekonwalescent czuje się doskonale. . Ta radosna nowina przysparza jednocześnie pacjentowi lekarza z Tasmanji dużo zmartwienia, gdyż tymczasem bogacz roztrwonił cały swój majątek i teraz jest zdrowym nędzarzem. Wobec takiego stanu rzeczy, były przedsiębiorca złożył skargę do sądu przeciwko lekarzowi, domagając się od niego wysokiego odszkodowania za nieudolną djagnozę i wprowadzenie w błąd, gdyż został doszczętnie

zrujnowany.

Powód żąda sumy, wystarczającej na wzniesienie i urządzenie przedsiębiorstwa jakie posiadał przed fatalną djagnozą.

I. K.

Smyrny nie wolno oglądać.

Ostrzegawczy strzał do okrętu francuskiego.

Niedawno został załatwiony zatarg między Turcją i Anglją o zabicie lekarza jednego z angielskich okrętów wojennych przez straże przybrzeżne tureckie. Powodem strzałów tureckich był nadmiar gorliwości ze strony tych straży. Świeżo zaś podobny zatarg miał miejsce w francuskim okrętem wojennym.

Dwa kontrtorpedowce francuskie Guippard i Gessard odbywają pod dowództwem kontradmirała Rivet'a, podróż po

portach bliskiego Wschodu.

Między innemi miały one odwiedzić z pośród portów tureckich Konstantynopol i Smyrnę. Władze francuskie zwróciły się do rządu tureckiego w sprawie tych odwiedzin, w odpowiedzi na co otrzymały zezwolenie na przybycie tych okrętów do Konstantynopola, natomiast na przyjazd do Smyrny władze tureckie odmówiły swej zgody.

W międzyczasie okręty francuskie których dowódca nie spodziewał się odmowy ze strony Turków co do odwiedzin Smyrny opuściły port w Mitylene, przyczem Cassard pożeglował do Smyrny. Podczas bardzo złej pogody, prawie burzliwej, kontrtorpedowiec Cassard znalazł się u wejścia

do zatoki smyrneńskiej.

Wiadomości o odmowie zezwolenia na wejście do portu dowódca okrętu nie otrzymał, gdyż wskutek złej pogody radjo funkcjonowało z wielkiemi przerwami Chroniąc się przed burzą Cassard skierował się do portu w Smyrnie. W odpowiedzi na to baterje nadbrzeżne dały ostrzegawczy strzał, na semaforze zaś ukazał się sygnał, zabraniający wejścia do portu.

Na takie dictum francuski okręt zawrócił do Mityleny gdzie zażądał instrukcyj co do dalszego postępowania. Pokojowe nastawienie obu zainteresowanych rządów pozwoliło na szybkie załatwienie kompromisowe incydentu, który w innych warunkach mógł łatwo stać się casus belli. Kontrtorpedowce udały się do Konstantynopola.

Struga krwi w winiarni.

Zbrodnia chorej matki.

Straszny dramat na tle obłąkania rozegrał się w francuskiej miejscowości Garenne - Colombes pod Paryżem, w domu właściciela małej winiarni, Anglika Cuttera. W nocy gdy po zamknięciu winiarni, Cutter i jego żona wraz z 9-letnią córeczką ułożyli się do snu rozległy się nagle przeraźliwe

krzyki małej dziewczynki.

Kiedy przerażony Cutter wpadł do sypialni swej żony, oczom jego przedstawił, się straszny widok. Córka jego Nelly siedziała na łóżku z przeciętem gardłem, z którego spływała strumieniami krew na koszulę i na pościel. Obok niej leżała również pokaleczona, jego żona — Trzymała ona jeszcze kurczowo w ręce zakrwawioną brzytwę. Cutter wezwał natychmiast pomoc lekarską, która opatrzyła obie kobiety i

odwiozła je do szpitala.

Rany obu kobiet nie są groźne. Okazało się, że pani Cutter która od dłuższego czasu zdradzała objawy melancholji, dostała nagle ataku szału i chciała zamordować swoją córkę, a potem popełnić samobójstwo. Czynu swego chciała dokonać na tle manji prześladowczej i już od dłuższego czasu ukrywała pod poduszką brzytwę. Panią Cutter oddano do sanatorjum dla umysłowo chorych celem leczenia jej.

HIGJENA DZIECKA.

Harmonijnem uzupełnieniem powszechnie używanego „Pudru Bebe Szofmana" jest nie mniej doskonałe MYDŁO BEBE SZOFMANA mydło przetłuszczone dla dzieci i dorosłych o wrażliwej cerze. Dzięki „Mydłu Bebe Szofmana", skóra dziecka, a także i osoby dorosłej nabiera świeżości, elastyczności, odporności na wszelkie dolegliwości skórne, słowem nabiera tego, co się zowie wyglądem kwitnącym. „Mydło Bebe Szofmana" jest higjenicznem mydłem, wyprodukowanem ze specjalnie dobranych tłuszczów. Każdy war mydła tego jest badany przez pracownię analityczną firmy „WU-EL-KA", przyczem szczególną wagę przywiązuje się do przetłuszczenia „Mydła Bebe Szofmana", stosownie do delikatności naskórka dziecięcego i wszelkiej innej wrażliwej cery oraz do związania wolnych alkalij, które w zwykłem mydle nieszkodliwe, mogą się stać przyczyną ciężkich schorzeń skórnych przy delikatnym naskórku dziedzięcym i wrażliwej cerze u dorosłych. „Mydło Bebe Szofmana" jest perfumowane kompozycją oryginalną i subtelną, a zawierająca jedynie najszlachetniejsze naturalne olejki pachnące, z zupełnem pominięciem olejków sztucznych, które zawierając niekiedy resztki chloru i węglowodanów, destrukcyjnie działają na skórę.

Dr S. A.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

30 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Bolek Urban student leśnictwa zaręczył się potajemnie z Zulą Izdorską, córką zubożałej hrabiny, która nie straciła jednak swej dumy rodowej. Zawiadomiła matkę o swoich zaręczynach. Matka była przerażona. Widząc jednak upór córki i dowiedziawszy się, że Urban ma jeszcze dwa lata studjów przed sobą pozornie ustąpiła. Udała się do swej znajomej Karwiczowej o pomoc. Ta wystrała się dla Zuli o posadę sekretarki u bogatej bankierowej londyńskiej p. Wilmate, Polki z pochodzenia.

Piękna Zula została wprowadzona w towarzystwo i wywarła duże wrażenie na sir Thomasie, przyjacielu bankiera.

Udawał, że jest mu obojętną, ale zawsze starał się z nią spotykać.

Do Londynu przyjechał na sezon zabaw wuj Zuli, Stamiński, z kuzynką Ireną. Spotkanie było radosne.

Wszyscy wybrali się na zabawę, gdzie sprzedawały losy loterji na cele dobroczynne.

Irena była zachwycona sir Thomasem, który kupił w bazarze lalkę, podobną do Zuli.

Zuli przyznała się, że zakochała się w wytwornym Angliku.

* * *

Na ten temat rozmyślała Zula w ciągu obiadu i całego wieczoru. Obserwowała kuzynkę z zainteresowaniem. Światowa panna musiała kryć zawód pod pozorami zwykłego ożywienia. Nietylko Sowiński, lecz Morland i Denis asystowali jej stale, bawili się w jej towarzystwie, choć ona nudziła się śmiertelnie. Po raz pierwszy czuła się zwyciężoną, jakby przegrała największą swą stawkę. Napróżno tłumaczyła sobie że sir Thomas może przyjechać w każdej chwili, a choćby „week-end" zawiódł, spotkają się przecież w Londynie za kilka dni. Złe przeczucia trawiły ją jak gorączka. Oszołomiała się tańcem i winem aż do chwili gdy nadeszła fatalna wiadomość. Bankier po długiej rozmowie telefonicznej z Paryżem oznajmił, że sir Thomas kazał przeprosić za zawód, żałuje, że nie może wrócić, ale wyjeżdża na czas dłuższy do Berlina spowodu nagłych i ważnych interesów. ,

XVII.

Kończył się upalny lipiec. Londyn świecił pustką. Kto tylko mógł opuścić miasto, bawił na wsi, w górach lub nad brzegiem morza. Rodzina Wilmatów dawno już przeniosła się do Caringston. Snuł się tu sielankowy tryb życia. Bankier i jego syn jeździli co rano do Londynu samochodem, jeden do banku, drugi do ministerstwa, lecz popołudniu używali wywczasów i oddawali się ulubionym rozrywkom. Ojciec spędzał długie godziny nad jeziorem z wędką.Syn polował lub używał ruchliwych sportów. Filip i Jim dokazywali na świeżem powietrzu. słońce pomalowało ich na bronz. Mikey wynajdowała sobie coraz to inne prace w ogrodzie. Dzingo i Puss dawały folgę myśliwskim instynktom. Spokój wiejski sprzyjał literackiemu natchnieniu bankierowej, to też pierwszy tom jej powieści dobiegał końca. Zula interesowała się coraz bardziej dziełem, którego była współpracowniczką. Urojeni bohaterowie nabierali wyrazu, charakteru barwności. Pani Wilmate potrafiła obdarzyć ich żywem tchnieniem i opisać niezmiernie zajmująco ich życie i przygody w Polsce. Sekretarka doznawała często wrażenia, że obcuje z prawdziwemi istotami w realnym środowisku, z którem zżyła się z biegiem czasu. W wolnych chwilach, sporty zapełniały czas. Nie brak też było towarzystwa i ożywionych „week-endów" w Caringtonie lub okoliczynych dworach. Tylko w Kingsdale było pusto. Po powrocie z Berlina, sir Thomas bawił to w Londynie to w Paryżu, ciągle zajęty interesami. Parę razy odwiedzał Wilmatów, ale Zula potrafiła go uniknąć i nie widziała go od chwili niemiłego incydentu.

Patrząc na zamek martwy i tajemniczy jak zaklęta siedziba, Zula nieraz myślała o Irce.

— Biedactwo, jakże się łudziło wyobrażając sobie, że ten flegmatyczny Anglik uległ jej wdziękom.

Stamińscy opuścili Anglję wkrótce po bytności w Caringtonie i nie dali znaku życia. Gdyby nie tęsknota za Bolkiem i troska o matkę. Zula czułaby się zupełnie szczęśliwą.

Hrabina znalazła sobie marnie płatną posadę kasjerki w magazynie cukierków. Musiała ją przyjąć z braku lepszej. lecz tylko dzięki pomocy córki wiązała koniec z końcem. Bolek zaś praktykował w Białowieskiej puszczy u swego szwagra Migórskiego i był zadowolony z zajęcia choć wynagrodzenie było nader skromne.

Płynął dzień po dniu i cała rodzina Wilmatów stawała się Zuli coraz bliższą. Zżyła się z otoczeniem przejęła się zwyczajami, dzieliła ich troski i radości.

Nieraz też służba zwierzała się jej ze swych kłopotów. Kamerdyner Simpson miał żonę pijaczkę. Pokojówka Jane, matkę chronicznie chorą. Kuracja pochłaniała wszystkie oszczędności dziewczyny. Bill szofer pokazywał jej fotografję swej narzeczonej, z którą wkrótce miał się pobroć, a Dikson ogrodnik chlubił się swemi wnukami, pociechą starych lat.

Poznała całą okolicę jeżdżąc konno z „białą lady". Pani Wilmate nie uprawiała innych sportów, ale przepadała za konną jazdą i mało kto mógł jej w tej sztuce dorównać. Zula lubiła długie galopy po polach. Za przykładem swej pani odważnie brała przeszkody i zawsze niecierpliwie wyczekiwała chwili przejażdżki. Koń, którego dosiadała, piękny rasowy gniadosz o posuwistych ruchach stał się jej przyjacielem, karmiła go codziennie chlebem i cukrem. Nazywał się „Sum — Smile" czyli Uśmiech Słońca. rżał do niej wesoło dopraszając się pieszczot, których mu nie szczędziła. Zula nieraz myślała z żalem, że nigdy nie stać ją będzie na posiadanie takiego wierzchowca. Nie zastanawiała się jednak nad tem, iż nietylko konia, ale wielu innych rzeczy, do których się przyzwyczaiła zabraknie jej w przyszłości. Przyszłość stała się jakiemś dalekiem marzeniem, pozbawionem cech realnych. Wyłaniając się z chaosu jedynie postać Bolka rysowała się w żywych kształtach. Zostanie jego żoną, a co potem? Jak się ułoży życie? Na to pytanie Zula odpowiedziała sobie: „Jakoś to będzie" i była spokojną.

Pewnego dnia, podczas pisania, bankierowa kazała skreślać jeden urywek po drugim i rozpoczynać na nowo. Praca nie szła. Zula wiedziała, że wszystko i tak pójdzie na marne, znała bowiem złe humory swej chlebodawczyni i nie przejmowała się niemi. Siedziały w ogrodzie w zacienionym zakątku. Bankierowa raz po raz wstawała i nerwowym krokiem przechadzała się po alei, paląc papieros za papierosem, „Tom — Tit" prześliczny legawiec śledził oczami białą sylwetkę swej pani, lecz nie opuszczał legowiska na trawie, przeczuwając, że nie zanosi się na dłuższą przechadzkę.

— Nic się dziś nie klei, jakiś zły dzień — rzekła pani Wilmate, stając na stole.

— Może ciocia zmęczona.

— Tylko zniechęcona. Od kilku dni mam wrażenie, że cała pisanina nic nie warta. Ot, takie sobie bezsensowne przelewanie z pustego w próżne.

— Ależ proszę cioci.

— Sama to myślisz, ale jesteś zbyt dobrze wychowana, aby coś podobnego powiedzieć.

— Co też ciocia mówi! Ta powieść tak mnie zajmuje, jakgdybym ją sama przeżywała.

— A ja mam ochotę spalić rękopis i więcej nie pisać.

— Na miłość Boską! Byłoby to zbrodnią.

— Nieraz już paliłam rękopisy, postanawiałam nie pisać dalej.

— Ale dzięki Bogu nie wytrwała ciocia w tem postanowieniu,

Bankierowa uśmiechnęła się i znów zapaliła papierosa.

— Ulegam nałogowi. Literaci podobni są do pijaków. Kto raz zacznie pisać, tego pióro ciągnie tak zupełnie jak alkohol.

— Tem bardziej, gdy ma się powodzenie i uznanie wśród czytelników. Niech mi ciocia obieca, że nie zniszczy rękopisu. Poczekamy dzień, lub dwa, ciocia wypocznie i znów praca pójdzie gładko, tak już przecież bywało.

— Może masz rację. W każdym razie w tym rozdziale postanowiłam zacytować pewien wiersz ze zbioru poematów „Rabindramath Tagore". Niestety nie znam go napamięć, a książkę pozostawiłam w Londynie

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Podjęta przez władze miejskie akcja zracjonalizowania gospodarki materjałowej całkowicie uporządkowała sprawę zakupu i rozdziału cementu na potrzeby instytucyj miejskich. W tym celu został utworzony w Miejskich zakładach opałowych dział cementu, który przeprowadza pertraktacje z cementowniami czyni zakupy, wykorzystując najniższe ceny i najwygodniejsze warunki. Dział ten stanowi integralną część Miejskich zakładów opałowych i sprawy cementu załatwiane są dotychczasowym aparatem tej instytucji. Scentralizowanie zakupów cementu pozwoli uzyskać poważne oszczędności w tym zakresie gospodarki miejskiej.

* * *

Inspektorzy Tow. Opieki nad Zwierzętami w asyście policji, dokonali obławy na ptaszników na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej. W wyniku skonfiskowano sidła do łapania ptactwa (siatkę) oraz 50 ptaków, które natychmiast wypuszczono na wolność. Nadto zabrano 5 klatek z ptakami „na wabia" oraz zatrzymano ptasznika Stefana Lipińskiego. Ptactwo, znajdujące się w klatkach przewieziono do lokalu Towarzystwa, gdzie zostało ono zbadane przez lekarza. Poczem w ogrodzie Saskim wypuszczono na wolność.

* * *

Kontrola skarbowa sprawdza w warszawskich sklepach, sprzedających karty do gry, czy nie znajdują się w obiegu karty prane. Za sprzedaż kart pranych jako nowych, wytaczane będą procesy karno- skarbowe. Grozi za to kara do 3 miesięcy aresztu i 3.000 zł. grzywny.

* * *

Od 1914 do 1920 roku w Orenburgu nad Uralem, na samej granicy Europy i Azji, mieszkało kilkanaście tysięcy Polaków, w tej liczbie mnóstwo inteligentów, których na czas wojny władze rosyjskie zesłały do tej stolicy stepów kirgiskich w charakterze jeńców cywilnych lub wojskowych i wszelkiej kategorji wygnańców. Dziś ludzie ci rozsypani są po wszystkich ziemiach Polski, a wielu z nich, zajmując w kraju stanowiska wybitne, domaga się przekazania potomności w odpowiednie wydawnictwie osobliwej historji pobytu nad Uralem tego skupiska polskiej inteligencji. W tym celu związał się komitet, który przygotowuje na 11 listopada w Warszawie zjazd uczestników niewoli orenburskiej. Wiadomości o miejscu pobytu dawnych „Orenburczyków" należy nadsyłać komitetowi pod adresem: Lucjan Szpotański, w Warszawie, ulica Wspólna 32, m. 6, a w sprawie ogłoszenia swych wspomnień, porozumieć się z ówczesnym prezesem Rady Zjedn. Organizacyj Polskich Kazimierzem Kalinowskim w Krakowie, ulica Garbarska 14.

KRATECZKI.

PSIE KURY.

Dramat na podwórku.

Zmieniliśmy w Łodzi nazwy kilkudziesięciu ulic, ale to wszystko jeszcze za mało. Istnieją w Łodzi ulice, place, istnieją pod Łodzią miejscowości „kuracyjne", których nazwy należy zmienić. Nie dlatego, aby wszystkie te nazwy były niesłuszne, broń, Boże. Kały pod Łodzią całkiem słusznie tak właśnie a nie inaczej się nazywają, i każdy „innoziemiec", przejeżdzając tramwajem aleksandrowskim obok tej uroczej miejscowości letniskowej, nie patrząc nawet na tablicę z nazwą, powiada: kały.

W samej Łodzi istnieją jednak nazwy niesłuszne. Na ten przykład należałoby zmienić:

Plac Wolności — na Plac Komisaryczny.

Aleje Kościuszki — Aleje Zgrozy i skarbowości.

Ulica Piotrkowska — ulica Cmentarna.

Ulica Cmentarna — ulica imienia Kasy Chorych.

Ulica Śródmiejska — ulica Nieteatralna.

Ulica Fabryczna — ulica Ex-fabryczna.

Park im. Poniatowskiego — Poronin.

Ulica: Targowa, Kopernika i Gdańska — ulica Obywatelska.

I tak dalej. Podobno nazwa nowej Rady Miejskiej ma ulec zmianie na „Niedorajda miejska". To będzie nawet ładnie brzmiało: Prezes Niedorajdy Miejskiej. Niesłuszne jest także określenie szeregu intytucji „izbą" Ani Izba Handlowo-Przemysłowa nie mieści się w izbie, lecz w wytwornym pałacu, zaludnionym przez miłych panów i nadobne panienki, ani Izba Skarbowa nie jest izbą, lecz przyzwoitym gmachem. Pozostaje jeszcze Izba Rzemieślnicza i Izba Rolnicza, ale tych „izb" nie znam, nie wiem więc, w jakich mieszczą się lokalach. Z tych względów należy przypuszczać, że już niedługo zmienią się tytuły wielu ludzi. Będziemy mieli pana prezesa Pałacu Przemysłowo-Handlowego, dyrektora Monumentu Skarbowego, sekretarza Pokoju Rzemieślniczego i tp.

PIES..

Ponieważ nazwy „pies" nie mam narazie zamiaru zmieniać, więc będziemy, o psie który w tej historji odgrywa niepoślednią rolę, w dalszym ciągu pisać: pies. Pies ów nazywał się Rex, jak na solidnego psa przystało.

Właściciel psa Tadeusz Zyński z ulicy Brzezińskiej uważa swego Rexa za okaz psiej solidności, mądrości, uczciwości. Natomiast sąsiadka pana Tadzia madame Natalija Finkler uważa Rexa za wcielenie zła, głupoty i psiej perfidji.

Powodem tej poważnej różnicy były kury Finklerowej.

— Panie Zyński ja pana uprzedzam, że ten pies będzie powodem wielkiego nieszczęścia.

— Spowodu.?

— Pan się jeszcze pyta spowodu? Moje kury są w stałem niebezpieczeństwie. Ten idjota, ten pański Rex stale je goni po podwórku i ja pana uprzedzam, że marny będzie los, jak mojej kurze stanie się jakaś krzywda.

— Trzymaj pani kury w kurniku i odknaj się od mojego psa, bo ja pani nic nie zrobię, jakoże z kobietami jestem delikatny, ale Rex jest inny.

Dyskusje na temat kur i Rexa trwały przez czas dłuższy i nieprzybierały form realnych dopóki nie stało się straszne kurze nieszczęście, zapisane w historji świata pod datą 22 września. Tego dnia właśnie Rex od rana już zdradzał objawy wyjątkowo złego humoru. Latał po podwórku jak oszalały, a że był bez kagańca kury dzieci i starcy unikali natknięcia się na jego ząbki. Do ludzi jednak Rex żadnej nienawiści nie odczuwał. Jedynie kury stanowiły przedmiot jego pożądań. Jaki to jednak mądry pies, świadczy fakt, że na chwilę obrachunku z kurami obrał moment, kiedy na podwórku nikogo nie było. Wtedy jak lew rzucił się najpierw na kokoszkę i mocnym, zgrabnym chwytem zagryzł ją niemal bezboleśnie, poczem to samo uczynił z czarnuszką, ulubienicą madame Finkler.

Kokoszka przyjęła śmierć cicho, z godnością, czarnuszka natomiast gdakała wnikliwie przeraźliwie i rozpaczliwie, tak że usłyszała to wołanie o pomoc, to kurze SOS. Finklerowa.

Co się potem działo, nie usiłuję nawet skromnem swojem piórem opisać. Finklerowa następnie złożyła zameldowanie i zaskarżyła Tadzia do sądu, który orzekł, że Zyński zapłaci 30 złotych grzywny z zamianą na 10 dni aresztu oraz dla Finklerowej 5 złotych odszkodowania za kurki.

Jerzy Krzecki.

KRZYK W AUTOBUSIE.

„Mewa" wpadła do rowu.

Z Kalisza donoszą:

Kursujący na linji Wieluń — Ostrów — Kalisz autobus „Mewa" własność przedsiębiorstwa Janczewski i S-ka z Kalisza uległ rozbiciu pomiędzy Antoninem a Przygodzicami. Przyczyną katastrofy było pęknięcie drążka sterowego, wobec czego szofer Grgias stracił panowanie nad maszyną.

Autobus stoczył się do rowu. Wskutek rozbicia się szyb niemal wszyscy pasażerowie zostali poranieni odłamkami szkła. Jeden z pasażerów doznał złamania obojczyka. Poranionych i pokaleczonych w katastrofie opatrzył lekarz z Ostrzeszowa. Ofiarami katastrofy byli przeważnie żydowscy kupcy.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM

RASZYN.

15.45 Najnowsze nagrania (płyty)
16.30 Słuchowisko dla dzieci (ze Lwowa)
17.00 Recital fortepianowy J. Śmidowicza
17.30 Arje i pieśni w wykonaniu Z. Dolnickiego (transm. z Poznania)
17.50 Dom i rodzina: „Zepsuty obiad" — wygł. p. W. Ivanka - Prażmowska
18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych — omówi inż. W. Sawicki
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert z Poznania
18.45 „Moja wycieczka do Prus Wschodnich" — wygł. red. E. Paciorkowski
19.00 Muzyka lekka z kawiarni „Adria"
19.20 Odczyt ze Lwowa
19.30 D. c. muzyki lekkiej z kaw. „Adria"
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota i Stefan Witas (śpiew)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Oziminskiego
21.45 „W rocznicę urodzin Żeromskiego" — wygł. p. R. Zrębowicz
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Kukułka wileńska (z Wilna)
24.00—1.00 Muzyka taneczna z Londynu

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Koncert życzeń
23.35—1.00 D. c. koncertu życzeń.

NIEDZIELA, dnia 28 października.
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.05, 9.23, 9.40 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.30 Dziennik poranny
9.50 Chwilka pań domu
9.55 Zapowiedź programu
10.10 Odczyt misyjny
10.25 Muzyka popularna z płyt
10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie
11.40 Muzyka religijna
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości rolniczo-meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z konserwatorjum warszawskiego w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. B. Wolfstala oraz M. Święcicka (fortepian)
13.00 Odczyt z Poznania
13.15 D. c. poranku z konserwatorjum
14.00 „O nauce języków obcych" — pogadanka prof. dra W. Doroszewskiego
14.10 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Will'a (płyty)
15.00 „O praktycznem wykorzystaniu rozporządzeń oddłużeniowych przez rolnictwo" — wygł. p. St. Sadkowski
15.15 Koncert chóru męskiego „Baildon" — transmisja z Katowic
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. p. St. Prus-Wiśniewski
15.35 D. c. koncertu z Katowic
15.45 „Kobieta wiejska w rodzinie i społeczeństwie" — wygł. p. Ada Ciemniewska (pogadanka dla gospodyń wiejskich)
16.00 „Taniec księżniczki" — fagment z „Popiołów" St. Żeromskiego
16.20 Recital śpiewaczy S. Benoni (bas)
16.45 Pogadanka dla dzieci starszych (ze Lwowa)
17.00—17.50 „Zaproszenie do tańca" (ze Lwowa)
17.50 „O książce Maurycego Paleologue'a — o przełomie w polityce światowej w 1904—1906" — wygł. p. J. Kuczawa
18.00 „Teatr Wyobraźni" (z Wilna)
18.45 (Życie młodzieży): „Promieniści" — wygł. prof. H. Mościcki
19.00 Koncert utworów J. Straussa w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego
19.45 Program na dzień następny
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz A. Katz (wiolonczela transmisja z Wilna)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.15 Koncert reklamowy
22.30 Muzyka taneczna z płyt
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

15.00 Płyty
15.25 Płyty
15.45 Odczyt spółdzielczy p. t. „Polityka cen i znaczenie kapitałów społecznych w spółdzielniach" — wygł. prezes Rady Nadzorczej Pow. Spółdz. Spoż. p. A. Durko

„ROCZNIK RADJOFONJI POLSKIEJ".

Ukazał się w druku Rocznik Polskiego Radja, który jest próbą syntezy działalności tej wielkiej instytucji kulturalnej za ubiegły rok. Poważny tom, obejmujący prawie 200 stron sprawozdań z pracy programowej siedmiu rozgłośni polskich, jest ciekawym dokumentem współpracy najwybitniejszych talentów dzisiejszej Polski ze społeczeństwem całego kraju przy pomocy mikrofonu radjowego.

Polskie Radjo rozsyła ten Rocznik do wszystkich instytucyj oświatowych, posiadających bibljoteki, pragnąc, aby znalazł się on w rękach rzesz czytelników, którzy zechcą z niego dowiedzieć się, co daje radjo i czego mogą od niego oczekiwać.

Listy żony naczelnika stacji.

24 dni aresztu za obrazę.

Z Muszyny donoszą:

Rzadki ten w dziejach sądownictwa wypadek miał miejsce przed tut. sądem grodzkim. Żona naczelnika stacji kol. p. Stefanja Pasiutowa wystosowała z początkiem br. pismo do Głównej Komendy Straży Granicznej w Warszawie, w którem oskarżyła p. Szymańskiego b. komendanta Straży Gran. w Muszynie o uwłaczające godności postępowanie. W piśmie tem wyraziła się również lekceważąco o dzierżawczyni bufetu kol. p. Pekarkównie. Za zniewagę p. Szymańskiego ukarana została oskarżona dwutygodniowym aresztem i grzywną 20 zł.

Drugą sprawę wytoczyła p. Pekarek. Za obrazę tej ukarana została p. Pasiutowa tygodniowym aresztem oraz grzywną 10 zł.

W obu sprawach zawieszono oskarżonej wykonanie kary na 2 lata, zaś sentencje wyroków skazujących zostały na wniosek oskarżycieli ogłoszone w czasopismach na koszt skazanej.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

ANNA DORNIER.

Mścicielka.

Jerzy i Ryszard dwaj serdeczni przyjaciele, włócząc się dobrze po północy po ulicach Paryża, natknęli się na jeden z dancingów gorszego gatunku, którego dziwaczny szyld zwrócił uwagę.

Zaintrygowani weszli do jego wnętrza rozbrzmiewającego hałaśliwą i rozhukaną melodją zawadjackiego tańca-rumby.

Duszne powietrze, przesiąknięte dymem, spirytualjami i wyziewami rozgrzanych ciał ludzkich ścisnęło ich za gardło. Niezbyt radzi z obecności swej w podrzędnym tym lokalu rozrywkowym zasiedli przy stoliku zdecydowani opuścić salę pogapiwszy się trochę na tańczących.

Dzika muzyka ucichła niebawem, by rozbrzmieć po pauzie tęsknemi i powłóczystemi tonami tanga.

Jerzy widząc siedzącą damę wpobliżu, wstawszy machinalnie z krzesła poprosił ją do tańca podczas gdy Ryszard paląc w dalszym ciągu papierosa spod nawpół uchylonych powiek lustrował ironiczno- ciekawem spojrzeniem gości dancingowych.

W rytualnym półcieniu pary tańczące wirowały z trudem po natłoczonej sali, tak że rozkosz uścisków rytmicznych traciła urok swój wobec nieustannej troski o uniknięcie zderzenia łokciami lub przydeptania palców u nóg.

Po niejakim czasie orkiestra umilkła ponownie i kinkiety rozbłysły jarzącem się światłem.

Jednocześnie Jerzy wyczuł dreszcz wstrząsający ciałem swej partnerki której nie zdążył wypuścić z objęć. Zauważył również dziwna mieszaninę zdumienia, przestrachu i triumfu w zmienionej twarzy.

Ująwszy badawczem spojrzeniem salę spotkał się z fascynującym wzrokiem mężczyzny stojącego w najodleglejszym jej kącie. Rysy twarzy miał zimne i twarde, brwi groźnie ściągnięte i wygląd ordynarny pomimo starannego stroju.

— Fred!... Mój Boże!... — szepnęła tancerka Jerzego. Wziąwszy ją pod rękę dla odprowadzenia na miejsce ośmielił się spytać:

— Co się stało? Pani zbladła bardzo..

— Niech mnie pan nie opuszcza, na miłość boską! — prosiła błagalnym głosem zaciskając konwulsyjnie drobne palce wokoło napiąstka młodego człowieka.

Śliczną była w swem podnieceniu: brunetka o głębokiem czarującem spojrzeniu, czarnych wyrazistych oczu, wiotka i gibka robiła wrażenie delikatnej egzotycznej istoty.

Wzięła go ochota stanąć w obronie pięknej nieznajomej, o której nie wiedział nic prócz tego... że... podobała mu się bardzo...

Nie namyślając się przeto zaprosił ją do swego stolika.

— Ach! Jakto dobrze! Dziękuję! — zgodziła się bez wahania. — Pan nie jest stałym gościem tutaj, ale, mam zaufanie do pana. Wierzę, że pan nie odmówi mi pomocy... Na imię mi Helena.

Kilku słowy szepniętemi mu na ucho Jerzy wtajemniczył Ryszarda w sytuację. Ten skinieniem głowy wyraziwszy zgodę zrobił miejsce Helenie obok siebie.

— Więc panno Heleno — indagował Jerzy tonem zniżonym — zazdrosny kochanek jest pewnie na sali.

— Gorzej... — odszepnęła — człowiek okrutny... niebezpieczny... mamy porachunki ze sobą!...

Obaj młodzi ludzie zamienili się w słuch.

— Przypuszcza.., że wydałam go... sprzedałam... — zwierzała się Helena dalej siląc się na spokój — jest szefem bandy... Powinien być w więzieniu w tej chwili... Uciekł widocznie!... Jestem zgubiona jeśli policja nie wpadnie na jego trop!... Ale ja nie daruję mu!... Zemszczę się!... Muszę zemścić się!... Muszę!... Muszę!...

Pragnienie zemsty najwidoczniej przeważało w niej instynktowną trwogą.

— Czem zawinił wobec pani? — pytał Jerzy.

— Mówmy ciszej!... O! Widzicie panowie? Zbliża się do nas... Nie. Wychodzi z sali.

— Przed pięciu laty — szeptała Helena oglądając się trwożnie — w uniesieniu zazdrości... zabił Marka... Mego kochanka... Jedynego mężczyznę, którego kochałam naprawdę... Przysięgłam sobie, że pomszczę go!... Miałam wydać go w ręce sprawiedliwości, gdy nagle dowiedziałam się, że aresztowany naskutek udziału w jakiejś bandyckiej napaści, zdoławszy wymknąć się z więzienia, uciekł zagranicę... A tymczasem spotykam go tutaj... O! Nie brak mi dowodów rzeczowych, które zawiodą go na gilotynę zpewnością... Muszę pomścić śmierć drogiego mojego Marka, ale trzeba żebyście pomogli mi, panowie!

Umilkła z wyrazem zaciętości i nienawiści szpecącym śliczną jej twarzyczkę.

— W jaki sposób moglibyśmy przyjść z pomocą pani? — odezwał się Ryszard impulsywny i żądny silnych wrażeń z natury — sprawa skomplikowana i niebezpieczna...

— Wyjdźmy stąd przedewszystkiem — zadecydowała Helena, zimna już i opanowana — poczem jeden z was pójdzie dać znać policji, podczas gdy ja z drugim wsiadziemy do taksówki, by śledzić Freda pokryjomu. Jeśli opuści dancing pojedziemy wślad za nim, dopóki policja, zrównawszy się z nami, nie weźmie go w swoje ręce... Zrozumieliście, panowie?

— Tak — mruknął Ryszard — ale uwaga! Obserwują nas.

— Istotnie. Trójka nie zdążyła nawet wstać z miejsca, gdyż Fred podchodził już do niej i na podobieństwo dzikiego zwierza, kładącego ciężką łapę na swej zdobyczy, chwycił młodą kobietę za ramię. Udało się jej wszakże szepnąć jeszcze Ryszardowi na ucho.

— Sprowadźcie policję!

— Wstań i chodź ze mną — odezwał się Fred groźnym tonem do niej.

— Ależ nie znamy się teraz... — odparła Helena, usiłując uwolnić się.

— Nie ujdziesz mi, szelmo — syknął przez zaciśnięte zęby, silnem uderzeniem pięści odpychając Jerzego, który zamierzał stanąć w obronie napastowanej.

Helena spojrzała na młodego człowieka z niemem błaganiem w oczach.

Ten widząc, że nie siłą, lecz chytrością raczej udałoby się obezwładnić okrutnika, opuściwszy salę, dogonił Ryszarda, stojącego już przy telefonie.

Goście dancingowi, których drobna ta napozór scysja zaczęła intrygować, zobaczywszy Freda samego z Heleną pewni pomyślnego finału zajścia wrócili do tańca.

— Czego chcesz ode mnie? — mówiła tymczasem Helena do towarzysza swego zmieniając taktykę dla zyskania na czasie. Ufała bowiem nowym swym przyjaciołom, że stosując się do danych przez nią wskazówek pośpieszą z ratunkiem. — Wiesz przecież, że nie mam już żalu do ciebie... Marek?.... Taka dawna.... zapomniana historja!.... Nie powiedziałam o niej nikomu!... Nikomu, słyszysz?

— Biada ci, jeśli kłamiesz! — groził Fred. Kto są ci mężczyźni, którzy towarzyszyli ci przed chwilą?

— Et! Przygodne spotkanie... — odparła swobodnie z zalotnym uśmiechem na ustach mimo, że dreszcz przebiegł ją po kościach.

— Dlaczego wzdragałaś się iść ze mną przed chwilą? — indagował dalej wpijając inkwizytorski wzrok w swą ofiarę.

— Ba! Nie wiedziałam jakie masz zamiary względem mnie... — rzuciła niedbale.

— Chodźmy! — szepnął zdławionym łagodniejszym głosem, gdyż kochał ją i z jej, w gruncie rzeczy powodu dopuścił się mordu przed pięciu laty.

Wychodząc z Heleną pod rękę z sali, Fred rozejrzał się na jej progu wkoło i nie zauważywszy nic podejrzanego wyszedł na ulicę.

Wnet jednak silna dłoń policjanta ukrytego za węgłem kamienicy opadła mu na ramiona.

Fred obejrzał się. Agent policyjny stał za nim z wycelowanym w pierś jego rewolwerem w ręku. Towarzyszyli mu Jerzy i Ryszard. Wytropiony morderca wydobywszy w okamgnieniu browning z kieszeni z okrzykiem:

„Masz za swoje", strzelił do Heleny nim obecni zdołali ogarnąć sytuację.

Młoda kobieta trafiona w brzuch padła nawznak brocząc krwią obficie, podczas gdy policjanci rozbroiwszy mordercę odprowadzali go do Komisarjatu.

— Umieram.... szczęśliwa!.... Marek będzie.... pomszczony... — szepnęła Helena konając.

Jerzy i Ryszard stali pochyleni nad nią bezradnie.

— Junak dziewczyna!.... — szepnął Jerzy, gdy umierająca wyzionęła ducha.

— Zuch dziewczyna!.... zawtórował mu Ryszard. — Jaka piękna!... Szkoda jej!....

Taką była mowa żałobna nad stygnącemi zwłokami młodej, ładnej, awanturniczem życiem wykolejonej kobiety. Tłum. J. S.

SPORT.

Pięciu kandydatów na trzecie miejsce

Czy Czerwoni wygrają?

Na boiskach piłkarskich Polski w nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną dalsze spotkania piłkarskie o mistrzostwo Ligi i awans do niej. W kategorji pierwszej rozegranych zostanie

aż pięć spotkań.

Z tej liczby bezpośrednio my—łodzianie jesteśmy zainteresowani meczem ŁKS. — Wisła, który odbędzie się jutro o godzinie 11.30 na stadjonie ŁKS.

Mecze tych dwóch zespołów mają już swoją tradycję i cieszą się dużą popularnością wśród zwolenników obu klubów. Nie ulega żadnej wątpliwości, że i tym razem tak będzie, tembardziej, że obaj rywale mają szanse zająć trzecie miejsce w tabeli. Do powyższego spotkania tak ŁKS. jak Wisła przygotowały swe zespoły niezwykle starannie i spodziewać się należy bardzo emocjonującej walki. Typować którykolwiek zespół na zwycięzcę jest trudno, gdyż z reguły spotkania tych zespołów kończą się niespodziankami.

Do sędziowania tego meczu delegowany został p. Walczak z Warszawy.

Również o trzecie miejsce walczyć będą zespoły spotkań krakowskich: Cracovia — Pogoń i Garbarnia — Ruch. Obydwa te mecze połączone zostały w jedną impreze i odbędą się na boisku Cracovii. Spośród czterech rywali, aż trzy — Cracovia, Garbarnia, Pogoń są kandydatami do trzeciego miejsca w tabeli, gdy tymczasem Ruch walczyć będzie o prestiż byłego i obecnego mistrza Polski. Krakowianie - widzowie będą świadkami interesującej imprezy piłkarskiej.

Na sędziów tych spotkań wyznaczono pp. Sznajdra i Leracza.

Do spotkań bardziej emocjonujących zaliczyć należy mecze

Polonja — Warszawianka

i Warta — Podgórze, gdyż biorą w nich udział trzy zespoły zagrożone spadkiem do klasy A. Mecz warszawski będzie bardzo zażarty i może zadecydować o egzystencji w Lidze jednej z rywalek. Na ten też mecz będą zwrócone oczy wszystkich tych, których sprawa spadku interesuje. Do prowadzenia tego meczu za zgodą obu klubów wyznaczono p. Wardęszkiewicza.

Mecz poznański ma identyczne znaczenie dla Podgórza. Dobra forma krakowian każe przypuszczać, że kandydat do spadku wyłoniony zostanie w Warszawie. W razie jednak zwycięstwa Warty, sytuacja Podgórza będzie bardzo niewesoła. Sędziować będzie p. Staliński.

W kategorji rozgrywek o wejście do Ligi odbędą się dwa mecze. Jeden jeszcze w grupie południowej o zakwalifikowanie się do dalszych walk pomiędzy Rewerą ze Stanisławowa a 7 p. p. Leg. z Chełma. Tylko zwycięstwo Rewery eliminuje Czarnych z dalszych rozgrywek międzygrupowych. Inny wynik — to udział w tychże Czarnych.

Drugi natomiast mecz jest już spotkaniem międzygrupowem i to rewanżowem. Mianowicie wileński Śmigły będzie gościł

u siebie Legje poznańska

i niewątpliwie zechce wziąć rewanż za niezasłużoną porażkę poniesioną ubiegłej niedzieli w Poznaniu.

Jak z powyższego przeglądu widać zwolennicy piłki nożnej w Polsce wogóle a sympatycy wszystkich walczących w dniu jutrzejszym zespołów z zaciekawieniem obserwować będą walkę swych pupilów na zielonej murawie lub też oczekiwać wiadomości o wynikach spotkań. Dzień jutrzejszy może być dla niejednego zespołu brzemienny w skutki.

CYRK STANIEWSKICH POZOSTAJE W ŁODZI OSTATNIE CZTERY DNI.

Spowodu zamknięcia sezonu, cyrk Staniewskich kończy definitywnie we wtorek 30 b. m. swój pobyt w Łodzi. Doskonały program, w całej Polsce owacyjnie witany, można oglądać ostatnie cztery dni. Przenajróżniejsze popisy i występy cyrkowych mistrzów dobiegają końca. Ponieważ program obecny był prawdziwą sensacją naszego miasta i słusznie zasłużył na miano najlepszego programu, jakie kiedykolwiek oglądaliśmy, radzimy naszym Czytelnikom udać się na to doskonałe widowisko. Program cyrku Staniewskich jest ewenementem naszego miasta, który zadowolić może nawet najwybredniejszych.

Jutro idziemy na mecz.

Sensacyjka ligowa w Łodzi.

Kalendarzyk na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

Piłka nożna.

Boisko WKS. godz. 14.15 mecz o mistrzostwo klasy A: Makabi — Wima.

Atletyka.

Lokal „Makabi" przy Al. Kościuszki 21, o godz. 17.30 mecz o mistrz. okręgu w podnoszeniu ciężarów: Makabi —Siła oraz towarzyski mecz zapaśniczy: Makabi — SKS.

Boks.

W lokalu Siły, o godz. 20-ej międzyklubowe zawody bokserskie.

Gry sportowe.

Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo kl. B. i C.

Niedziela.

Piłka nożna.

Stadjon ŁKS-u, godz. 11.30 mecz ligowy: ŁKS—Wisła, poprzedzony przedmeczem: ŁKSII—WKSII. Boisko Widzewa, godz. 11-a mecz o mistrz. kl. A. Widzew — PTC. Boisko WKS-u, o godz. 14.15 mecz o mistrzostwo kl. A. Hakoah —SKS. Boisko Union-Touring: godz. 14.15 mecz o mistrz. kl. A. Union-Touring —ŁTSG. Boisko ŁKS-u, godz. 14.15: mecz o mistrzostwo klasy A: ŁKSIb — WKS. Boisko Tur, godz. 14.15 mecz o mistrz. kl. B. Tur—IKP. Boisko Widzewa godz. 14.15 mecz o mistrz. kl. B. Bar Kochba — Sokół (Zgierz). Mecz o mistrzostwo poprzedzą przedmecze rezerw. Pozatem na prowincji dalsze mecze o mistrz. kl. B.

Boks.

Sala teatru „Rozmaitości" przy ul. Cegielnianej 27: międzynarodowy mecz pięściarski: IKP—Dragos Voda (Bukareszt)., Początek o godzinie 11-ej przed poł.

Gdy sportowe. —

Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrz. kl. B. i C.

Zapasy.

W Pabjanicach mecz o mistrz. drużynowe okr. w zapasach: Kruszeender—Sokół (Łódź).

Kolarstwo.

Na szosie pod Krzywiem, wyścig Rapidu na 50 klm. Start o 9-ej rano.

Lekkoatletyka. Na stadjonie Wimy od godz. 10-ej przed poł. zawody klubowe o mistrz. Wimy oraz biegi dla niestowarzyszonych.

Sport w kilku słowach.

Na jutrzejszym meczu ligowym ŁKS wystąpi przeciwko Wiśle w następującym składzie: Frymarkiewicz, Gałecki, Karasiak, Pegza I i II, Jańczyk, Miller Herbstreich, Koczewski, Sowiak. Król.

Wisła wystąpi najprawdopodobniej bez Kotlarczyka I, który na ostatnim meczu z Legją uległ silnej kontuzji twarzy, wobec czego szanse łodzian na zwycięstwo są znaczne.

Na międzynarodowym meczu bokserskim IKP—Dragos Voda (Rumunja), który odbędzie się już w dniu jutrzejszym tj. w niedzielę zostaną rozegrane następujące walki: waga musza Gluba (IKP) — Manz (Rumunja) waga kogucia: Spodenkiewicz (IKP) — Ichnaciuk M. (Rumunja); waga piórkowa Leszczyński (IKP) — Ichnaciuk K. (Rumunja), waga lekka: Banasiak (IKP) — Fabrilisin (Rumunja). waga półśrednia: Taborek lub Durkowski (IKP) — Pepesku (Rumunja) waga średnia: Chmielewski (IKP) — Klita (Rumunja), waga półciężka: Wurm (IKP) — Janusiewicz (Rumunja) i waga ciężka: Krenc (IKP) — Dracz (Rumunja) Mecz rozpocznie się o godz. 11-ej przed południem. Resztę biletów sprzedaje w dniu dzisiejszym f. Z. Kowalski, Piotrkowska 62.

Jak się dowiadujemy, Stibbe zwrócił się za pośrednictwem łódzkiej Siły do Warszawskiej Makabi z propozycją rozegrania w Łodzi w połowie listopada walki rewanżowej z Neudingiem, któremu uległ na ostatnim meczu Skoda —Makabi przez k. o. Stibbe twierdzi, że nokaut ten był zupełnie przypadkowy i dla tego pragnie jaknajprędzej spotkać się ponownie z bokserem żydowskim. Po zatem Siła chce doprowadzić tego samego dnia do skutku spotkanie w wadze lekkiej Grank — Neustadt (Makabi).

— W Pradze czeskiej wobec 2.500 widzów odbył się w piątek wieczorem mecz bokserski o mistrzostwo Europy Środkowej pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją. Zwyciężyli Niemcy 12:4.

— Rozegrany w piątek wieczorem w Gdańsku pierwszy międzypaństwowy mecz ping-pongowy Polska— Niemcy zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Polski w stosunki 7:2.

Obrona tytułu mistrza

za pół miljona dolarów.

Włoski mistrz szosowy, Guerra, wygrał w tych dniach bieg kolarski na dystansie 240 klm., na trasie „dokoła Lombardji". Czas — 7:44:00. sek.

Na mecie wyprzedził Guerra czołową grupę 12 zawodników, kończąc bieg o trzy długości przed Cipriani, Piemontesi, Rimoldi i Francuzem Vieto.

W Austrji oczekiwany jest dekret państwowy, regulujący stosunki w sporcie austrjackim.

Wicekanclerz ks. Starhemberg, najwyższy zwierzchnik sportu austrjackiego, w tych dniach omawiał najwyższe pukty wspomnianej ustawy.

Przy okazji Starhemberg oświadczył, że austrjaccy sportowcy powinni startować w igrzyskach olimpijskich 1936 r. w Berlinie, podkreślając, na przeszkodzie nie mogą stanąć stosunki polityczne niemiecko - austrjackie.

Menażer bokserskiego mistrza świata wszystkich wag, Maxa Baera, oświadczył w tych dniach, że Baer tylko wówczas bronić będzie w walce zdobytego tytułu, jeśli za mecz otrzyma kwotę pół miljona dolarów.

Próby o P. O. S. i strzelania o O. S. w „Sokole".

Tow. Gimn. „Sokół" w Łodzi zawiadamia zainteresowanych, że próby o POS. na boisku przy ul. Tylnej róg ul. Kilińskiego odbywać się jeszcze będą tylko w następujących terminach:

Sobota dn. 27.10 — lekkaatletyka i marsze.

Niedziela dn. 28.10 — lekkaatletyka, strzelania i gimnastyka.

Środa dn. 31.10 — gimnastyka na sali.

Sobota dn. 3.11 — lekkaatletyka i marsze.

Niedziela dn. 4.11 — lekkaatletyka, strzelanie i gimnastyka.

Środa dn. 7.11 — gimnastyka na sali.

Sobota dn. 10.11 — lekkaatletyka i marsze.

Niedziela dn. 11.11 — lekkaatletyka, strzelanie i gimnastyka.

Z dniem 11.11 zostają zakończone próby o Państwową Odznakę Sportową w „Sokole".

Początek prób w środy od godz. 17,15, w soboty od godz. 15 i w niedziele od godz. 8-ej r.

Jednocześnie podaje się do wiadomości że strzelania o Odznakę Strzelecką odbywać się będą tylko w niedziele o godz. 8-ej rano w następujących terminach: 28.10 4 i 10.11 strzelania odbywają się o klasę III II i I.

REPREZENTACJA ŁODZI — REPREZENTACJA CHOJEN.

W dniu 28,10 rb. o godz. 3 po południu na boisku "Sokoła" przy ul. Tylnej odbędzie się ciekawy mecz w piłkę nożną pomiędzy Reprezentacją Łodzi i Reprezentacją Chojen.

W skład reprezentacji Łodzi wchodzą następujące drużyny: kl. Sp. Rzemieślnik, Sokół, Cartaga i Pogoń. Natomiast w skład graczy Chojen wejdą drużyny: SKM. Odrodzenie i Strzelec.

O godz. 1ej odbędzie się ciekawy przedmecz —reprezentacja klub. żydowskich niezrzeszonych zmierzy się z II garniturem graczy klubów łódzkich i chojeńskich.

Mecze te zapowiadają się bardzo ciekawie i zobaczymy kto zwycięży.

—:O:—

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.50, listopad 12.18 grudzień 12.23 —25, styczeń 12.28

LIVERPOOL: loco 6.92, październik 6.70, listopad 6.70, grudzień 6.69

Egipska: loco 8.32, pazdziernik 7.98, listopad 7.98, grudzień 8.01

BREMA. loco 14.37, grudzien 14.38, styczeń 14.25, marzec 14.33

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premjowych po ustalonej cenie zakupywano 3% Poż. Budowlaną, serje 4% Poż. Inwestycyjnej natomiast były tańsze o 40 groszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 48.00, Inwestycyjna seryjna 121.50, Konwersyjna 67.75, Dolarowa 74.50, Stabilizacyjna 79.25 (drobne), 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. Kom. B. G. K. 83.25, 8% Obl. Kom. B. G. K. 94.00, 8% Obl. Bud. B. G. K. 93.00, 8% Przem. Polskiego 77.25, 4½% Ziemskie w Warszawie 53.75, 4½% m. Warszawy 68.25, 5% m. Warszawy 1933 r. 62.63

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej było bardziej ożywione, kursy nieznacznie zwyżkowały.

AKCJE.

Bank Polski 96.25, Węgiel 12.75, Lilpop 10.85 — 10.95, Norblin 28.50, Starachowice 13.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 27. 10. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica jara czerwona, szklista 20.00 — 21.00, żyto I standart 16.00 — 16.50, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 33.00 — 35.00

POZNAŃ, 27. 10. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 16.50 — 16.75, pszenica 17.00 — 17.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.25— 23.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 19.75, mąka pszenna I gat lit. A 20% 30.50—33.50

Z ŁÓDZKIEGO T-WA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.

Znany ze swych wyczynów sadystycznych w Rudzie - Pabjanickiej rzeźnik Płachciński Fiszel wpadł na nowy pomysł transportowania bydła rogatego do miejscowej rzeźni na ubój. Aby nie zadawać sobie trudu pieszego pędzenia bydła do rzeźni, odległej od swego domu o trzy kilometry, Płachciński przywiązuje je za głowę do resorki stylu w ten sposób, że głowa krótko uwiązana

dotyka do deski,

przyczem postronkiem mocno krępuje pysk aby w ten sposób sprawić ból i uczynić zwierzę bezradne w czasie okropnej i dalekiej drogi.

Przyłapany dwukrotnie na podobnym eksperymencie przez inspektora Łódzkiego T-wa Opieki nad Zwierzętami, Płachciński kategorycznie odmówił uwolnienia zwierząt od zadawanych im tortur, i wbrew obowiązującym przepisom, dającym podstawę do interwencji, siedząc na resorce popędzał konia, zatrzymawszy się dopiero w rzeźni.

Ze względów na szczególnie pomysłowe okrucieństwa, zastosowane przy przepędzaniu bydła, T-wo Opieki nad Zwierzętami, opierając się na art. 2, pkt. e) i k) Rozp. Prez. R. P. o ochronie zwierząt, postanowiło wystąpić do odnośnych władz z prośbą o surowe ukaranie.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Po poł.: „Zwyciężyłem kryzys"; wiecz.: „Dama w bieli"

Teatr Popularny (Ogrodowa 18)—„Najszczęśliwszy z ludzi"

Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295 — „Noc w Kairze"

Teatr rewji „Alhamba" — Manewry jesienne

Adria — Czar wiedeńskiego walca

Ars — I. Szalona noc; II. Złota dolina

Bajka — I. Żółty książę; II. Nieznajoma z telefonu

Bratnia Strzecha — Dzika dziewczyna

Cyrk Staniewskich (ul. Bandurskiego) — Dziś (w sobotę) dwa przedstawienia: o godzinie 4.15 i 8.30

Capitol — I. Galernik; II. Paryż w ogniu

Casino — Maskarada

Corso — I. Żółty detektyw; II. Kobieta pod kontrolą

Czary — I. Bohater z Monte Grande; II. Challenge 1934 roku

Europa — Ich noce

Grand - Kino — Taniec miłości

Metro — Czar wiedenskiego walca

Mimoza — Czarny kot

Miraż — Tancerki z Buenos Aires

Ludowy — Zabawka

Luna — I. F. 1 nie odpowiada

Oświatowy — I. Zemsta Tonga; II. Dzielni wojacy

Palace — Imperatorowa

Przedwiośnie — Moje marzenie to ty

Rakieta — I cóż dalej, szary człowieku?

Sfinks — I. Brat djabła: II. Obcym wolno całować

Słońce — I. Romanse cygańskie; II. Kobieta z rejestru

Stylowy — Zapomniana melodja

Sztuka — Źle kochana

Zachęta — I. Wielka księżna Aleksandra; II. Za dwa pocałunki

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa. Pieczeń wołowa z buraczkami , kruchy placek z jabłkami.

WINSZUJEMY.

Jutro. Szymonowi i Tadeuszowi.
Wschód słońca 6.21
Zachód słońca 16.20
Długość dnia 9.59
Ubyło dnia 6.29
Tydzień 43.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Skórka pomarańczowa smażona w cukrze działa znakomicie na apetyt.

Najzdrowszy owoc.

Siostrzyca cytryny — pomarańcza, nietylko jest owocem równie zdrowym, lecz i niezwykle smacznym. Jedyną jej wadą jest chyba tylko to, że nie rośnie w naszym kraju. Za to zaletą pomarańczy, wyróżniającej się spośród innych smacznych owoców południowych jest gruba stosunkowo i oporna na uszkodzenia skórka, która chroni miąższ owocu przed wtargnięciem chorobotwórczych mikrobów.

Cytryna i pomarańcza oddawna zwróciły na siebie uwagę, jako owoce

obfitujące w witaminy,

czyli życiany, materje pobudzające nasz organizm do energji życiowej. Oddawna też zwrócono uwagę, że pomarańcze przeciwdziałają szkorbutowi, to jest chorobie wynikającej z braku witamin w organiźmie.

Na długo przed wykryciem witamin przez Funka, bo jeszcze w r. 1585, Ronseus polecał leczenie pomarańczami szkorbutu.

Zaznajomienie się Europy z pomarańczą ma bardzo ciekawą historję. Owoc ten rośnie dziko w Chinach. Już w epoce chrześcijańskiej pomarańcze zawędrowały do Indyj a stamtąd do Syrji i Egiptu. Rycerze średniowieczni, udający się na wyprawy krzyżowe do Ziemi Świętej, sprowadzali ze sobą te owoce, gdy wracali do Europy.

Niema bodaj owocu, który tak powszechną ma opinję, co do swej zdrowotności jak pomarańcza. Słynna z wielkiej piękności i bystrego umysłu paryżanka Ninon de Lenclos (lata 1615 — 1705) przypisywała pomarańczom własność

konserwowania zdrowia

i spożywała ich około 12 dziennie. Kobieta ta potrafiła bardzo długo zakonserwować swą wspaniałą urodę i dożyła sędziwego wieku (90 lat), co w jej epoce i środowisku nie było rzeczą powszednią.

Skarżymy się na cenę pomarańcz, na którą wpływa pokaźne cło. Za czasów Ninion de Lenclos owoce te były nieporównanie rzadsze na rynku. Jeszcze w roku 1805 „Almanach smakosza" zalecał pewne ostrożności przy podawaniu na stół tak drogich owoców, gdyż łakome panie „ściągały" pomarańcze ze stołu do kieszeni. Żeby więc podczas wykwintnej uczty mogło starczyć tego cennego owocu dla gości, autor „Almanachu" poleca krajać pomarańcze po obraniu cieniutko w talarki, dodawać cukru wody z kwiatu pomarańczowego i nieco dobrej wódki.

Pomarańcza, jako środek przeciwko dolegliwościom chorobowym oddawna była zalecana. Dominik Panosuli w roku 1654 polecił sok pomarańczowy

przeciw kolce z przeziębienia,

a w sto lat później Lobb zachwalał sok z pomarańczy przeciwko kamieniom w przewodzie moczowym.

Zwracano też uwagę na właściwości skórki pomarańczowej, która pomocną bywała przy gorączkach febrycznych, to też Nigrosuli stawiał ją

narówni z chininą.

Tak samo zalecano skórkę pomarańczową przeciwko krwotokom kobiecym.

Skórka smażona w cukrze miała wzmacniać żołądek, wypędzać flegmę a także przeciwdziałać wiatrom w kiszkach.

Nawet liście pomarańczy uważane były za lekarstwo i stosowane w postaci naparu przeciwko konwulsjom.

Dzisiaj sok z pomarańczy zalecany jest dzieciom przy rozpowszechnionej awitaminozie zwanej krzywicą, lub chorobą angielską. Parę łyżeczek tego świeżego soku dobrze robi nietylko dzieciom, lecz także i starcom, oraz ludziom prowadzącym

siedzący tryb życia.

Sok wyciśnięty ze świeżej pomarańczy do ostudzonej wody — to najlepsza naturalna oranżada, napój orzeźwiający, smaczny i zdrowy.

Na podniesienie apetytu dobrze robi smażona w cukrze skórka pomarańczowa. Używa się jej także przeciw obstrukcji.

Jeden z lekarzy proponuje w tym celu także przyrządzenie skórki: gotować skórkę w wodzie pół godziny i wodę tę wylać. Po raz drugi gotować skórkę w wodzie,

lekko ocukrowanej

Też przez pół godziny. Wyjąć potem i położyć na talerzu, aby obeschła; a będzie gotowa do spożycia.

Środek prosty i tani....

PARÓWE AUTA NA NIEMIECKICH SZOSACH.

Szoferzy przestaną martwić się o benzynę.

Motor parowy, którego zmierzch wydawał się być nieunikniony upomina się coraz bardziej stanowczo o swoje prawa. Przed rokiem pisano o parowym samolocie wynalezionym przez Harolda Johnstona w Ameryce. Samolot ten wyrzekł się motoru benzynowego i zadowala się motorem parowym. Obecnie niemiecka firma samochodowa Henschel wprowadza na rynek parowe automobile. Niebawem po niemieckich szosach zaczną kursować autobusy i automobile ciężarowe

pędzone parą.

Do tej służby zaprząc można było parę, odkąd udało się wydoskonalić kocioł parowy i palenisko. Kocioł parowy w lokomotywie jest kolosem o olbrzymiej wadze, wskutek czego palenie pod kotłem lokomotywy musi się zaczynać na kilka godzin przed jej uruchomieniem. Nadto palenie pod kotłem i czuwanie nad tem, aby para w kotle posiadała odpowiednią prężność wymaga wiele pracy i starań, które aż nadto zatrudniają palacza, należącego obok maszynisty do niezbędnego personelu na lokomotywie.

Kolosalny kocioł lokomotywy zastępuje w samochodzie parowym długa rura zwinięta w wężownicę. Do rury tej pompuje się wodę w miarę potrzeby. Wężownica ta jest wbudowana w komorę o ścianach izolujących, do której wpuszcza się rozpyloną ropę lub inny płyn łatwopalny. Ropa ta zapala się w komorze pod wpływem iskry elektrycznej i —

pali się gorącym płomieniem

ogarniającym całą wężownicę. Niewielka ilość wody zawarta w wężownicy stykająca się niemal wszędzie z rozpalonemi ścianami rury ogrzewa się bardzo szybko, wytworzona zaś w ten sposób para zostaje jeszcze przegrzana do 450 stopni i uzyskuje prężność powyżej 100 atmosfer. Para ta płynie do cylindrów motoru umieszczonego w pobliżu tylnych kół wozu i wprawia go w ruch. Następnie zostaje jeszcze użyta dla popędu rozpylacza wprowadzającego ropę do paleniska, poczem idzie do kondensatora, gdzie zostaje skroplona i stąd zaczyna swą wędrówkę na nowo. Wskutek tego, że ta sama woda wielokrotnie

może zostać użyta,

wystarcza przy tem urządzeniu niewielki zapas wody na długą nawet podróż.

Mała ilość wody, znajdującej się w danej chwili w wężownicy sprawia, że dostatecznie gorącą i prężną parę otrzymuje się w ilości dostatecznej dla puszczenia w ruch motoru w bardzo krótkim czasie. W ciągu dwu minut „zimny wóz" staje się gotowy do jazdy. Rolę startera gra elektromotor, który wprawia w ruch injektor wprowadzający rozpyloną ropę do paleniska. Gdy maszyna ruszy z miejsca elektromotor zostaje wyłączony, a wszystkie funkcje załatwia para. Podtrzymywanie pary w odpowiedniej temperaturze i ciśnieniu

uskutecznia szereg przyrządów

w sposób automatyczny, dbając, bez udziału szofera, o dostateczną ilość wody w wężownicy i dostateczną ilość ropy w palenisku.

Wielka elastyczność maszyny parowej czyni zmianę biegów zbyteczną. Dlatego obsuga motoru jest o wiele prostsza i łatwiejsza niż przy motorze benzynowym. Obok łatwiejszej obsługi do zalet motoru parowego należy większa ekonomiczność. Wprawdzie zużywa on więcej materjału palnego niż motor benzynowy, jednakże zadowala się

znacznie tańszym materjałem.

Wytwarzane przez firmę Henschel samochody parowe mają 110 do 150 koni. Maszyna parowa wykonywa przeciętnie 1500 obrotów i pracuje bez wstrząśnień. Ciężar 150 konnego wozu parowego jest też mniejszy niż ciężar równie silnego wozu o motorze benzynowym.

Jesień.



Park Ujazdowski w blaskach październikowego słońca.

IDJOTYCZNE FILMY

z życia dzikich zwierząt.

Wielkie wytwórnie filmowe, wykorzystując zainteresowanie publiczności dla egzotyki, wprowadziły na ekran cały szereg przeróżnych historyj z życia dzikich zwierząt.

Obok jednak autentycznych i wartościowych filmów z tej kategorji, spotyka się twory, których powodzenie czy wogóle istnienie tłumaczyć może jedynie

nieporozumienie i bezkrytyczność

Naprzykład niedawno jedno z kin wyświetlało film pt. „Tygrys morderca", w oryginale „Remo Satan". Akcja tego filmu rozgrywa się na bliżej nieokreślonych wyspach malajskich, a w praktyce w atelier wytwórni. Bardzo lichą fabułę miłosną łączy ze sobą łańcuch walk staczanych przez różne zwierzęta.

Na maleńkiej polanie leśnej, tj. w klatce której druty ubrane zostały gałęziami i listowiem stają pokolei oko w oko nieszczęśliwe zwierzęta. Ani jedna z par nie wykazuje najmniejszej

ochoty do walki.

Widać jak zwierzęta chcą się wycofać i jak zawracają przed ścianami klatki, kto wie, czy nie rażone prądem elektrycznym dla wywołania sztucznej wściekłości.

Najżałośniej wygląda pojedynek czarnego niedźwiedzia malajskiego, bardzo łagodnej odmiany, z hjeną, słynną ze swego tchórzostwa. Obydwa zwierzęta toczące według napisu „walkę na śmierć i życie" umierają dosłownie ze strachu przed sobą.

Rekordem obrzydliwości jest „walka" między wężem boa i bykiem indyjskim. Wąż spuszczony z drzewa owija się koło szyi byka i dusi zwierzę (sam nie wiedząc co robi, bo wąż jest za głupi, aby wiedział, co to jest szyja!) w ohydnej scenie beznadziejnej szarpaniny nieszczęsnego zwierzęcia.

Po „zwycięstwie" odpełza spokojnie na bok. Operatorzy byli sami arcynaiwni, pozostawiając w tym wypadku dowód, że w normalnych warunkach wąż nie rzuciłby się

nigdy na zwierzę,

którego nie może spożyć.

Szczytem idjotyzmu jest tygrys, włażący do wody, aby się rozprawić ze „swym śmiertelnym wrogiem" krokodylem. Dla takich tygrysów i dla tych, którzy takie sceny nakręcają, powinno się budować w dżungli wspólne szpitale dla warjatów.

Rekordem naigrywania się z publiczności jest walka tygrysa z lwem, jako mieszkańcem wysp archipelagu malajskiego. Autorowie scenarjusza uważają publiczność całego świata

za równie głupią,

jak oni sami, jeśli przypuszczają, że ktoś uwierzy w istnienie afrykańskich lwów w tej części świata.

Film jest zatytułowany „Tygrys morderca". Otóż ten biedny tygrys, narażony na straszliwe rany od zębów krokodyla, jest jagnięciem wobec okrucieństw tych oprawców, narażających nieszczęśliwe, z cyrku czy menażerji wzięte, zwierzaki na okrutne bezcelowe i sprzeciwiające się ich naturze, walki.

Film pozostawia wstrętne wrażenie pod każdym względem. Ale nad temi wrażeniami

góruje zdziwienie,

w jaki sposób nasza cenzura mogła podobne świństwo dopuścić do wyświetlania i dlaczego pogodzili się z tem członkowie naszych licznych towarzystw ochrony zwierząt?

Młode urzędniczki lepiej ściągają podatki.

Inowacja angielskich urzędów skarbowych.

Angielskie ministerstwo skarbu doszło do ciekawego wniosku, który według przypuszczeń, powinien polepszyć sytuację finansową przez zwiększenie wpływów podatkowych do kasy skarbowej. Zamiast gderliwych i zarozumiałych inspektorów podatkowych, na widok których płatnikom

niedobrze się robiło,

rząd angielski począł angażować młode i ładne urzędniczki. Urocze niewiasty w tym celu ukończyły specjalne przygotowawcze kursy, dotyczące tej kwestji, i obecnie mogą rozwiązywać wszystkie zagadnienia europejskiego życia finansowego i gospodarczego w charakterze „znawczyń". Około 50 urzędniczek przystąpiło do wykonania swoich obowiązków, wprowadzając w zachwyt władze przez swoją roztropność i przez to, że odnośne podatki wpływają do skarbu w przyśpieszonem tempie i w znacznie większych rozmiarach, niż dotychczas.

Ta kolosalna różnica w skutkach pracy tłumaczy się tem, że płatnicy podatkowi z większą chęcią rozmawiają o swych sprawach i interesach handlowych z ujmującemi, łagodnemi kobietami, niż

ze sztywnymi urzędnikami,

którzy często, zamiast taktownego podejścia do sprawy, uciekają się do administracyjnych surowych sposobów. Takie postępowanie wyprowadza z równowagi płatników a nawet nieraz powoduje czynności, kolidujące z prawem.

J. K.

ŚNIADANIE SZKOLNE

można urozmaicić małym kosztem.

Śniadanie szkolne musi być więc zdrowe, posilne, a dla zachęcenia małych „niedojadków" urozmaicone częstemi zmianami.

Można to osiągnąć bardzo niewielkim kosztem. Przedewszystkiem unikać należy najdroższych a najmniej wskazanych dla dzieci wędlin, któremi jednak najchętniej matki opychają swe pociechy. Na zaniechanie dawania dzieciom wędlin zwracają już i w szkołach uwagę rodziców lekarze i wychowawczynie klasowe.

Teraz, kiedy mamy jarzyny, trzeba starać się jaknajbardziej je wykorzystać.

A więc przedewszystkiem pomidory, pokrajane w talarki ogórki świeże i kwaszone, które zwłaszcza smakują dzieciom nie posiadającym apetytu.

Starta drobno rzodkiewka i trochę posolona, jest na chlebie razowym z masłem bardzo smaczna, taksamo ser zwykły lub

twarożek ze szczypiorkiem.

Bardzo zdrowa jest i wielu dzieciom smakuje na bułeczce czy chlebie utarta marchew posłodzona nieco i skropiona sokiem z cytryny.

Można również wydrążyć bułkę z miękuszki i nałożyć zamiast niej gęstej jajecznicy ze szczypiorkiem, lub sałatki z ugotowanych kartofli, kwaszonej kapusty czy ogórków, surowego jabłka, a nawet kawałeczkami dobrze wymoczonego śledzia, co wpływa na dodanie apetytu. Sałatkę zaprawić można oliwą sojową jeśli dziecko ją znosi lub zmieniać według upodobań małych grymaśników.

Wszystkie te sposoby

nie są kosztowne,

a mają tę zaletę, że są zdrowe i przyzwyczają dzieci do coraz to innych pokarmów z czem często mamy wiele trudności, dzieci bowiem naogół nie lubią nowych potraw.

PODSŁUCHANE

NAGANA.

Wierzyciel: — To łajdactwo. Pański służący kazał mi godzinę czekać w przedsionku.

Dłużnik (do służącego): — Karolu, przecież powiedziałem wyraźnie, że tego pana należy bezzwłocznie wyrzucić za drzwi!

POZORY.

Ona: — O dziesiątej wieczorem masz być w domu. Raz na zawsze. Klucza do bramy nie dostaniesz.

On: — Dobrze, dobrze, kochanie, ale daj mi przynajmniej klucz od góry abym go mógł pokazać kolegom jako klucz od bramy.

GORZEJ.

— Czy pan jeszcze jest zaręczony z panną Ewą.

— Niestety już nie.

— Jakto? Zerwał pan?

— Gorzej. Ożeniłem się z nią.

Na lepszy film pięknej Glorji.

Odpowiedź platynowej blondynki.

Pewien dziennikarz usiłował uzyskać wywiad z młodą gwiazdą filmową Glorją Stuart. Ponieważ zastał artystkę zajętą wyborem kostjumów do nowej roli oraz nieco roztargnioną, trzeba było poprzestać na paru pytaniach.

— Podobnie podpisała pani

nowy kontrakt z wytwórnią?

— Ach tak! Jestem bardzo szczęśliwa!

— A w czem panią zobaczymy?

— Ooo, prawie w niczem!

Nowy film Glorji będzie miał napewno wielkie powodzenie.

* * *

— Co sądzisz o miłości z pierwszego wejrzenia? — spytał raz Eddie Cantor apetyczną platynową blondynkę z baletowego zespołu.

— Sądzę, że jest z gatunku najbardziej cennych, — tyle nam przecież zaoszczędza czasu.

* * *

— Pan pozwala na to, żeby w angielskim filmie grał aktor z rosyjskim akcentem?

— Cóż to szkodzi, przecież gra Hiszpana.

PO CZEM POZNAĆ PIJAKA?

Rady dla żon.

Właściwie idzie o to, w jaki sposób poznać można, czy ktoś w danej chwili jest pod wpływem alkoholu, a nie o to, po czem poznać, że

ktoś często pije.

Otóż jeśli się człowiekowi trzeźwemu każe nogi zestawić razem, i pochylić się wprzód trzymając się rękami jakiegoś przedmiotu, to potrafi on w tej pozycji trwać bez wyraźnych ruchów conajmniej 20 minut. Człowiek zaś pozostający pod wpływem alkoholu jeszcze przed upływem tego czasu

zacznie się kołysać.

Najpewniejszym sposobem jest jednak analiza krwi. U człowieka lekko podchmielonego znajduje się od 0,02 do 1 części alkoholu na 1000 części krwi. U średnio pijanego 1 do 2 części na 1000. U zupełnie pijanego 3 na 1000.

Małżeńskie rowery

Żona jedzie — a mąż kręci.

Tak ulubione dawniej dla wycieczek rowerowych we dwoje tandemy znikły obecnie bez śladu. Dla par, które jednak w czasie wycieczki kolarskiej nie chcą się ani na chwilę rozdzielać nadaje się nowy system.

Są to dwa zwyczajne rowery połączone sztywnie ze sobą, zapomocą poprzeczek. Kierownica roweru damskiego jest unieruchomiona, zaś jego przednie koło jest sprzężone z przedniem kołem roweru mężczyzny, który swoją kierownicą porusza

przednie koła obu rowerów.

Rowery te nie są na zawsze ze sobą spojone. Można je każdej chwili rozłączyć i usamodzielnić. Ta łatwość rozdziału odpowiada lepiej duchowi czasu niż staromodny tandem, który był nierozwiązalny jak małżeństwo.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk. Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.